Rok 1870. Kraków, Piątek 6 Maja. Nr. 103.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Odbieramy z Wiednia następujące uwagi:

Czynność ugodowa i ministerstwo.

Sytuacja ministerstwa po części rozświecona. Dziś już nie podlega wątpliwości, że po długiém wahaniu się na całéj linji rządowéj, niewyłączając i kanclerza państwa i ministrów węgierskich, utwierdziło się przekonanie, że bez porozumienia się i ugody z Czechami, nie ma prawdziwéj organizacji państwa.

Już samo to przeświadczenie sfer rządzących znamionuje postęp w pojęciach prawno-politycznych, i jest nadzieja, że przy pomocy wszechstronnie interesowanych ludów, idea ta: „że *pierwéj zgoda, a potém dopiero: jedność i siła*“ państwa (jako wynik zgody) głębokie w życiu społeczném Austrji zapuści korzenie.

Ministerjum upadłe doktorów juris, a przez centralistów, tendencyjnie jakoby ad honorem bürgerministerjum zwane, trzymało się uporczywie zasady: że byle była forma legalną w przeprowadzeniu *jakiegokolwiek* prawa, już o zadowolenie ludów troszczyć się nie ma potrzeby.

Opozycję czeską ignorowali, bo im chwilowo z tém było dogodniéj, że się mogli posługiwać usłużnym żywiołem niemieckich Czechów, jako surrogatem: Czecho-Słowian.

Oni to nie uznawali potrzeby paktowania z tym silnym i samowiednym żywiołem politycznym, i po zaplątaniu swą gospodarką węzła gordyjskiego, zmuszeni do opuszczenia władzy, znacznie pogorszoną po sobie zostawili sytuację. Korona poznała najpierwéj, jakie jéj i państwu grozi niebezpieczeństwo. P. Beust ma także pewną część zasługi, że poznał swój pierwotny błąd i cofnął się w pół drogi. Przyszedłszy do Austrji jako cudzoziemiec i objąwszy naczelną władzę rządową bez znajomości rzeczy i ludzi, szukał inspiracji politycznych u swych ziomków... a natrafił właśnie na takich między swoimi, którzy nienawistni Czechom, choć w ich kraju zrodzeni, ciągle tylko przemyśliwali nad sposobem, jakby zaprowadzić i ulegalizować w królestwie czeskiém zwierzchnictwo mniejszości niemieckiéj nad większością czeską, a w dalszém następstwie hegemonję szczepu niemieckiego w krajach austrjackich. Wymyślono i wprowadzono różne foremki i kruczki prawne, odstręczono Czechów od współudziału w legislacji, radzono bez nich, wydawano ustawy wielkiéj doniosłości, mające obowiązywać i nieobecnych, i pocieszano się wzajemnie: tytułem teoretycznie prawnym, tj. *ciągłością prawną*, któréj źródłem: *oktrojowane* patenta szmerlingowskie. P. Beust wtedy, jakby już przebył morze czerwone, szczerze się radował, i jak to mówią: *był kontent z siebie*. W mowie starannie obrobionéj, którą wypowiedział był w rajchsracie, oświadczył po odparciu zarzutu, jakoby przypisane mu słowa: „przycisnę Słowian o mur“, wyszły kiedykolwiek z ust jego; *że on, tj. Beust, wcale się tém nie smuci, że Czechów nie ma w radzie państwa* (choć oni sami temu winni) — chcąc dać do zrozumienia, że organizacja państwowa jaka jest, tj., jaką zaprowadzili i Niemcy rajchsratowi i on, jest to *skała nieprzełamana*, o którą się rozbiją wszelkie usiłowania ludów nieniemieckich.

Były to czasy młodocionéj, i jak się pokazuje, nieprzezornéj polityki wewnętrznéj, gdzie nowy civis Austriae był w położeniu podobném do tego młodzieńca, ktorego uciechy i zajęcia wieszcz rzymski zakreśla w słowach: Gaudet equis canibusque et i t. d. . . . . P. Beustowi mogło się istotnie zdawać, że już wielkiego dokonał dzieła, przez zaspokojenie potrzeb i przyznanie „postulatów“ węgierskich, które się mu w plastycznéj formie „korpusu Klapki“ zaprezentowały. O innych wymogach i właściwościach zaś ludów — nie tyle głośnych i potulnych jak Węgry — nic nie słyszał, nic nie wiedział, a nawet wiedzieć nie chciał, bo tak mu doradzali jego ad hoc przywołani ziomkowie-doradzcy.

Od téj pory, tj. od czasu, jak sasko-czesko-niemiecka era „wzajemnéj admiracji“ zaprowadzoną została, upłynęło dużo wody, inne obrazy wsunęły się nieproszone do kalejdoskopu życia społecznego, okoliczności i stosunki się pozmieniały, większość ludzi wpływowych czegoś się przecie nauczyła i przyznała do błędów, obiecując poprawę. Całość sytuacji w ogólnym zarysie stała się lepszą.

Do ludzi przewodnich, którzy uznali błąd swój i chcieliby go naprawić, należy i p. Beust. Pojął on i przekonał się, jak i hr. Andrassy, że nie wolno przypatrywać się bezkarnie rozkładowi państwa. — Obadwa, jak mogą, tak się starają naprawić złe — na oko i pobieżnie biorąc rzeczy, wydaje się małoznaczącém, że się wszystkie wpływy i powagi — od dworskich począwszy, zgodziły „na zaakceptowanie *zasady*:“ *że mir ludowy jest koniecznym*, jeśli Austrja ma istnieć, — ale kto zna tę Austrję, kto wie, ile krzyków, trudów, ile ciągów potrzeba, by wprowadzić lada jaką koncesyjkę, żeby u góry uznano jakąś prawdę prawnopolityczną gdzieindziéj już utartą i praktykowaną, ten przyzna, że wielki krok postawiony został na drodze postępu. Zgoda jest konieczna.

To znaczy w praktyce: Takie tylko ustawy mogą być uświęcyne, które odpowiadają potrzebom rządowym. Nie teorja ma stanąć na pierwszém miejscu, a podług niéj być ludzie rządzeni, tylko *odwrotnie*: praktyka życia jako taka najprzód uwzględniona, a do niéj teoretyczne ustawy zastosowane. Wola ludów primo loco, a kodyfikacja secundo.

Jeszcze jednak ztąd nie wypływa, że się wszechstronnie na szkodliwości systemu centralistycznego poznano i że postanowiono u góry zmienić ludzi rządzących i poruczyć im misję ugodową: by się udało już dziś *tym właśnie* ludziom, których monarcha teraz powołał do władzy, przeprowadzić reformę w ustroju państwowym taką, na jakąby się ludy austrjackie w *swéj większości* dotąd niezadowolnione — dobrowolnie zgodziły.

Gdyby rezultat rokowań dzisiejszego ministerjum miał być nawet ujemnym: to niedowodziłoby wadliwości zasady, ani zachwiałoby przekonania powziętego w sferach najwyższych, że trzeba koniecznie dążyć do porozumienia i paktu z ludami: tylko innéj musianoby użyć może taktyki w traktowaniu rzeczy głównéj; t. j. kompromisowéj, inną pójść drogą zdążając zawsze *do jednego celu*.

W sytuacji, w jakiéj się znajduje obecnie Austrja w skutek zabiegów partji czesko-niemieckiéj na nas wszystkich sprowadzonéj, potrzeba wielkiego rozumu stanu, wysokich przymiotów ducha; by zwalczyć trudności, które się przeciwstawiają reorganizacji państwa na podstawie: *równego prawa i równych obowiązków* dla wszystkich.

Powiemy nawet, że wydaje się nam (co najmniéj) problematyczném: czyli pojednanie i zgoda wszystkich narodowości przeprowadzone być mogą: jednocześnie i za jednym niejako zamachem. Za nadto bowiem nagromadziło się materjału niezgody i antagonizmu w ciągu czasu, a głównie w skutek rządów tendencyjnych jednéj partji w Austrji; żeby się z niejakiém prawdopodobieństwem można spodziewać *jednorazowego* porozumienia i zrównania wszechstronnych oporów — między ludami Austrji. — Jeźliby tedy od razu, przy pierwszéj próbie okazać się miało, że nie podobna wszystkiego załatwić, czy ztąd wynika, żeby i część politycznego założenia, które się kwalifikuje do ugody, zostawić na stronie, niejako w zawieszeniu; póki wszystkie warunki ogólnéj zgody nie będą spełnione?

Nie wchodzimy tym razem w szczegóły bliższe téj kwestji, zdaje nam się jednak, że zbyt lękliwe oglądanie się na różnorodne, najczęściéj diametralnie sobie przeciwne prądy polityczne bystrość wzroku przytępią i utrudzą akcję ugodową przez nieopieranie się należyte na czynnikach dodatnich, a przez to uwydatnianie „bezsiły“ wobec „czynników ujemnych.“

Zjazd lwowski delegatów rad powiatowych w celu utworzenia kierownictwa do przyszłych wyborów sejmowych „na *przypadek*“ rozwiązania obecnego sejmu — powziął oprócz utworzenia dwóch komitetów następujące uchwały:

„Wybór dziewiątego członka do komitetów pozostawia się burmistrzom tych miast, którym służy prawo wyboru osobnego posła.

„Komitety centralne ukonstytuują się i rozpoczną swe czynności, jak tylko sejm zostanie rozwiązany, przyczém zawezwą miasta wybierające osobnych posłów do utworzenia miejscowych komitetów i zapewnią je o gotowości komitetu centralnego do usług.

„Gdyby wybrany do centralnego komitetu członek odmówił przyjęcia wyboru, lub nie mógł z jakiegokolwiek powodu brać udziału w jego czynnościach, upoważnia się komitet centralny do uzupełnienia się przybraniem w to miejsce innéj osoby.“

Uchwałom tym należy przyznać, że nie widać w nich wcale chęci narzucania się i majoryzowania.

Gazeta Nar. pisze: „Pomimo agitacji przeciwnéj posługującéj się trzema dziennikami, *Dziennikiem Lwowskim*, *Polskim* i *Krajem*, myśl p. Grocholskiego uznano za trafną.“ itd.

Po raz setny upraszamy *Gazetę Narod.*, aby raczyła nie pisać kłamstw o *Kraju* ze względu już na własną swoją godność, boć wojowanie kłamstwem zaszczytu nie czyni, a w ostatnich czasach spotykamy się zbyt często z tą taktyką. Od samego początku przyznaliśmy p. Grocholskiemu i radom powiatowym wszelkie prawo do wzięcia inicjatywy w sprawie wyborów — co nie przeszkadza, że stronnictwa i ogniska polityczne mają to samo prawo i obowiązek i z niego korzystać powinny, a to tém bardziéj, że czynność ustanowionych komitetów — jako złożonych z ludzi należących do różnych stronnictw— nie może mieć jednolitego *politycznego* charakteru, ale raczéj tylko *informacyjny*, ułatwiający.

Sprawa kościoła katolickiego
w zaborze rossyjskim.

Rzadko się zdarzają w zagraniczném dziennikarstwie sprawiedliwe głosy o stanie rzeczy w Polsce. Tém bardziéj więc należy nam uznać artykuł zamieszczony w *Gazecie Kolońskiéj*, którego główną osnowę tu przytaczamy:

„Ponieważ nie powiodło się carowi gwałtowne zmoskwiczenie kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem i na Litwie, inne przeto struny naciągnięto. Wyszedł ukaz nie nakazujący już, ale zezwalający (w skutek próśb) na zaprowadzenie moskiewskiego języka w kościele, o ile na to gminy i duchowieństwo zezwolą. Administrator dyecezji wileńskiéj Żyliński przystał zupełnie na ten krok rządu moskiewskiego i część jego duchowieństwa poszła w tym względzie za nim. Ale większość duchowieństwa katolickiego i gmin na Litwie oburza się przeciw temu i nie chce nic wiedzieć o wprowadzeniu języka moskiewskiego do nabożeństwa.

Gdzie nie ma wolnéj woli, tam sobie trzeba pomódz przemocą. Urzędnicy administracyjni moskiewscy namawiają gminy groźbą i przymusem do podpisania petycji, otwierających wrota systemowi moskwiczenia. I to też dało powód dziekanowi dyecezji wileńskiéj, księdzu Piotrowiczowi do silnéj demonstracji na ambonie. Miał on bowiem z polecenia księdza Żylińskiego w dniu uroczystości Zwiastowania P. M. odczytać po kazaniu pomieniony ukaz ludowi. I uczynił to, ale dołączył kilka uwag takich, które rozkaz carski nazywały podstępnym i niebezpiecznym i od świecy, którą był przy sobie postawił na ambonie, zapalił papier, na którym był napisanym ów ukaz i płomienie zniszczyły go do szczętu. Podobny los zgotował także przekładowi moskiewskiemu rytuału katolickiego, świeżo rozdanemu duchowieństwu, który w tym celu przyniósł ze sobą na ambonę.

Zachęcony głośnem uniesieniem, z jakiém wzburzony lud witał jego autodafè, powiedział ks. Piotrowicz natchnioną mowę, w któréj jaskrawemi farbami odmalował niebezpieczeństwa, zagrażające kościołowi katolickiemu ze strony rządu moskiewskiego, zawezwał gminy do niezachwianéj wytrwałości w wierze i w końcu obrzucił klątwą kościelną ks. Żylińskiego, jako służalca Moskwy. Śmiały kaznodzieja, zaledwie tylko wyszedł z kościoła, został natychmiast ujętym przez urzędników policyjnych i nazajutrz bez wyroku sądowego odesłanym do gubernji archangielskiéj. W mieszkaniu jego przy rewizji znaleziono napisaną przezeń odezwę do wiernych dekanatu wileńskiego, opisującą szeroko prześladowania kościoła katolickiego na Litwie. Zaczyna się ona od przypomnienia, że Ojciec święty jest głową kościoła rzymsko-katolickiego. Największa część nieprzyjaciół tego kościoła padła w dwutysiączno-letniéj walce. Zacięty nawet Turek zmiękł już w swéj fanatycznéj nienawiści, tylko szyzma ciągle z całą wściekłością uderza na wszystko, co stoi w związku z rzymsko-katolickim kościołem.

Potém następuje opis wygnania i prześladowania biskupów katolickich przez rząd moskiewski, dążący do podkopania porządku i karności kościelnéj i oddania władzy duchownéj w ręce odszczepieńców i policji. Denuncjacja najniższego urzędnika wystarcza, aby parafję pozbawić pasterza. Zdarza się též, że parafje o 10,000 dusz posiadają proboszcza zgrzybiałego starością lub chorowitego. Rząd uważa za rzecz zbyteczną utrzymywanie zastępców i pomocników i dlatego też nie ma ich nigdzie.

Od r. 1863 do 1870 usunięto z dyecezji wileńskiéj kilkaset duchownych księży przez wygnanie, więzienia lub śmierć. W całym tym przeciągu czasu nie przypuszczono ani dziesięciu seminarzystów do wyświęceń kapłańskich. Dawniéj w seminarjum wileńskiém bywało zawsze więcéj niż stu teologów, dziś połączone seminarjum dyecezji wileńskiéj i mińskiéj liczy zaledwie 9 uczniów. Wobec tak wielkiego braku księży, mnóstwo dzieci musi obchodzić się bez chrztu i chorzy bez posiłku religijnego.

Za pozór do nowych prześladowań musiało posłużyć powstanie z r. 1863. „Nie mogąc bronią słowa i prawdy walczyć przeciw katolicyzmowi, kazano wszystkim dziennikom caratu dowodzić, że katolicyzm jest sprzysiężeniem przeciw rządowi i krzywdą narodu. Rzucono się z nową wściekłością na ofiarę. Powstanie na Litwie trwało 3 do 4 miesięcy, prześladowanie zaś kościoła katolickiego trwa już lat 8. Powstańców dawno już nie ma, są tylko spokojni mieszkańcy, których jedyną winą jest to, że są katolikami.“

Następnie opisane są gwałty Murawiewa i innych urzędników moskiewskich przeciw kościołowi katolickiemu. „Odtąd wszędzie tylko kradzieże, rabunki i mordy. Oto są owoce szyzmy. Katolicy nie mają tu własności już żadnych; czego im nie odbiorą we dnie przez kontrybucje, podatki i uciski, to tracą śród niebezpieczeństwa śmierci w nocy; urzędnicy do tego stopnia upadlają się, że najokropniejsi zbójcy w ich mundurach i pod ich firmą kradną i rabują.“

Następuje opis owych trzech księży z dyecezji wileńskiéj, którzy się stali narzędziem systemu wrogów kościoła tj. administratora dyecezji wileńskiéj ks. Żylińskiego, który z samolubnych celów fałszywą denuncjacją stał się przyczyną wygnania biskupa Krasińskiego i zniesienia dyecezji mińskiéj; dwóch kanoników Nemekszy i Tupalskiego, którzy są posłusznemi narzędziami Żylińskiego i postępowaniem swojém zasłużyli sobie na powszechną wzgardę.

W końcu pisze ks. Piotrowicz: „143 egzemplarzy, udzielonych mi do rozdania w moim dekanacie, spaliłem, jak to winien uczynić każdy katolicki kapłan. Jesteśmy szermierzami Chrystusa, On nam dopomoże; odważny żołnierz nie lęka się walki. Zaprawdę, walka to nierówna. Od stóp do głów uzbrojona szyzma występuje przeciwko nam, jak Goljat w żelaznéj zbroi, a my potykamy się z nią jak młody Dawid, uzbrojeni w prawdziwą wiarę w imię prawdziwego Boga.“

Można nazwać postępowanie ks. dziekana Piotrowicza egzaltowaném i może karygodném, ale skargi jego dadzą się wszystkie usprawiedliwić. Kościół katolicki w Rossji był od dawna zagrożony i uciśniony, ale od powstania r. 1863, w którém brało udział kilku księży, prześladowanie kościoła katolickiego nie ma już miary, ani granic. Rozliczne szczegóły, jeszcze bardziéj oburzające aniżeli powyżéj przytoczone, dostarczają wymownych dowodów i Pius IX spełniłby swoją powinność, gdyby jako najwyższy pasterz stanowczo wystąpił w obronie swego kościoła. *Quousque tandem!*“

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie II., odbyte na d. 18 marca 1870 o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Co do wysokości kar możnaby oznaczyć, iż niżéj 10 złr. nie dozwala się na rekurs— od 10 złr. do 30 tylko do wydziału powiatowego—co wyżéj idzie do wydziału krajowego.

Pan **Badeni**. P. Krzeczunowicz idzie za daleko. Zasady karania nie można żywcem zastósować do nowych ustaw. W wielu wypadkach bowiem ma się przekonanie, że zwierzchność nie winna, lecz tylko nikt nie chce jéj słuchać; otóż nie mogąc dosięgnąć samego winnego, karze się tego, kogo się ma w ręku — a to jest niemoralnie. Czy więc i naczelnika okręgowego karać będziemy za to, gdy on coś zarządzi, a albo wójt delegat nie da o tém nikomu znać, lub polecenie niewykonane zostanie? Jestem więc za tém, że co do odpowie dzialności należy poczynić zmiany.

Pan **Baum**. Ja zgadzam się z tém, że my karzemy tych, co nie są winni — lecz w innym względzie są winni. Gdy my żądamy od starosty egzekucji, odmawiają nam jéj z powodu, że popieramy żądanie tylko ogólnikami. Otóż gdyby wójt wymienił tych, którzy nie chcą słuchać, to oni byliby ukarani—więc jego wina, że nie ma odwagi wymienić winnych. Panowie zapatrujecie się bardzo różowo na te nowe organa; zdaje się wam, że każdy zaraz przyjmie ten urząd—ja zaś jestem tego zdania, że **większa połowa nie zechce przyjąć i żadne przemowy nie pomogą. Więc my konsekwentnie powinniśmy karę dotkliwszą wyznaczyć na tych—i jeżeli dziś naznaczyliśmy 50 złr.—to powinniśmy ją podnieść do kilkuset złr. Daléj, jeżeli to ma być zbiorowa osoba, a nie jak ja proponuję, by była pojedyncza—to jéj prawo karania w razie nieposłuszeństwa powinno przysłużać do największych kar.** Lecz ja jestem tylko pojedynczą osobą—ale objawiam tu nie osobiste moje zdanie, lecz wynik obrad rady powiatowéj, na któréj sprawę tę rozbieraliśmy — w skutek czego zapadła uchwała zgadzająca się z wnioskiem p. Krzeczunowicza, z dodatkiem postawionym przez p. Kirchmayera.

Pan **Skwarczyński**. Odpowiadam p. Jaworskiemu, że kary nie będą straszne, bo prawo będzie w ręku organu wyższego z wyboru—a i dla niego samego będzie pożądaném, bo w wielu wypadkach może się zasłonić zagrożoną dla niego karą.

Pan **Badeni**. Ja nie bałem się, ażeby ustawa niewinnego karała, lecz że gdy nie będzie możliwości, to winny nie będzie ukarany, jeżeli w tym punkcie ustawy się nie zmieni.

Pan **Kirchmayer**. Kary, które wymierzają się dotąd na wójtów i które wymierzać się będą na okręg, nie są karami za to, że ktoś czegoś nie zrobił, lecz że nie dopatrzył, ażeby to było zrobione—tak samo gdy władza da urzędnikowi polecenie pewne, a on go nie wypełni — urzędnik odpowiada.

Kronika warszawska.

Wielkanoc. — Zwyczaje. — Zabawy ludowe. — Piśmiennictwo: Wal. Dutkiewicza „Spostrzeżenia nad historją prawodawstw słowiańskich W. A. Maciejowskiego“; A. Moldenhawera „O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych“; J. Domaszewskiego „O kradzieży“; J. M. Kamińskiego „O prostytucji“; Z. Korzybskiego „Wstęp do teorji statystyki“.— Wystawa obrazów; nowe płody pędzla.—Teatr: „Safanduły“ (Les ganaches), komedja Sardou; teatr letni; teatromanja. — Historja o p. K., jako przedmiocie żartów Warszawian.

Warszawa 26 kwietnia.

(Dalszy ciąg.)

Ważnym również nabytkiem dla literatury prawniczéj jest praca A. *Moldenhauera* „O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych,“ któréj część III, uzupełniająca całość, wyszła świeżo z pod prasy. Skromnym tytułem pokrył p. Moldenhauer obszerną, sumienną, wyczerpującą i postępową monografję więzienia, dając w niéj świadectwo wysokiéj erudycji, bogatéj znajomości literatury przedmiotu, a nadto rozlał w swém piśmie wiele ożywczego, miłością dla cierpiącéj ludzkości nacechowanego uczucia. Wprawdzie nie podobna się zgodzić na niektóre szczegółowe, grzeszące idealizmem poglądy autora, jednakże całość przynosi zaszczyt piśmiennictwu naszemu. O ważności kwestji i o pożytku podobnego studjum przy ubóstwie naszéj literatury mówić, zdaje się, nie potrzeba, książka ta obchodzi bowiem zarówno prawnika, administratora, jak i każdego myślącego członka społeczeństwa.

Obok tych dwóch książek prawniczych wymieniamy i trzecią, pokrewną im przedmiotem, mianowicie studjum „o kradzieży“ przez J. *Domaszewskiego*, wychowańca szkoły głównéj. Wstęp w pracy téj niejasny; daléj jednak autor dobrze włada przedmiotem i daje rękojmię, że kraj będzie miał z niego zdolnego prawnika-kryminalistę. — W ostatniéj kronice wzmiankowaliśmy już, jako o mającéj się ukazać monografji „prostytucji,“ dziś dodajemy, ze książka ta już ujrzała światło dzienne. Prostytucja, dawna jak społeczeństwo same, nurtująca ludzkość od wieków, rozmaicie pojmowana i traktowana przez teologów, prawników, filozofów i lekarzy, szerząca się w zatrważających rozmiarach i coraz to groźniejsza skutkami, zwróciła na siebie w czasach ostatnich pilną uwagę myślicieli i administratorów, dążących jeźli nie do wytępienia jéj, to przynajmniéj do możliwego ograniczenia. U nas zajmowali się tą kwestją głównie tylko lekarze — kto inny omijał ją i bał się jéj dotknąć przez źle zrozumianą pruderję i przyzwoitość, dającą się w wielu innych kwestjach u nas spostrzegać.

Pan Kamiński, magister prawa szkoły głównéj, autor dotykanéj tu rozprawy „o prostytucji,“ opracował dziełko swe, jeżeli nie wyczerpująco, to przynajmniéj z zapałem, żywością i znajomością życia. Rozpoczyna od historji zepsucia; tu, o ile nam się zdaje, głównie korzystał z Szaszkowa co do czasów starożytnych, a z Rabutaux co do wieków średnich — i téj też okoliczności przypisujemy pewną anomalję pod względem opracowania tych działów: historja starożytności jest jakby naszkicowana tylko, gdy historję wieków średnich traktuje obszerniéj i dokładniéj. Nasza historja zepsucia uwzględniona dość pobieżnie i z małą znajomością źródeł; urywa ją autor na Stanisławie Auguście, zapomina dodać nawet, że pierwsze domy rozpusty powstały u nas za czasów pruskich w r. 1800. Część dzieła zajmująca się kwestją samą, w jéj obecném stadjum, skreślona gładko, niektóre nawet ustępy żywo i interesująco namalowane; materjał z życia naszego dość ciekawy. Szkoda tylko, że autor wciąż zajmuje się kwestją prostytucji miast wielkich, a zapoznaje prowincję i wieś. Pracę kończy projekt organizacji kontroli nierządu. — Książkę p. Kamińskiego zaliczamy do rzędu pożytecznych i zajmujących i polecamy ją też każdemu głębiéj myślącemu i interesującemu się dolą i niedolą ludzkości.

Szereg dzieł poważnych wyszłych świeżo zamykamy wzmianką o „Wstępie do teorji statystyki“ prof. szk. gł. Z. *Korzybskiego*. Tytuł suchy — ani słowa — i niejednego zrazić może; inaczéj się ma jednak z treścią książki. Może ona posłużyć za wielce pożyteczną i przyjemną lekturę i to nietylko dla specjalistów, ale i dla szerszéj publiki. Wyszła dopiero część pierwsza dzieła całego i dlatego też ograniczając się na téj pobieżnéj wzmiance, szersze uwagi zachowujemy do chwili ukazania się całości.

Przechodzimy od piśmiennictwa do *sztuki*. Jeżeli nie jakościowo, to przynajmniéj ilościowo dość bogatą jest nasza wystawa obrazów w nowe nabytki. Z większych utworów wpada najprzód w oko „Przenajświętsza rodzina“ podług poematu Bohdana Zaleskiego, pędzla *Stattlera*. Twórca wysoko snać szacował owoc swéj pracy, skoro naznaczył zań cenę aż 4000 rubli! Jak poprzednie obrazy religijne p. Stattlera, tak i ten grzeszy wieloma wadami, a prócz starannego wykończenia trudno dostrzedz w nim innych zalet; układ niezręczny, koloryt nienaturalny, twarze bez namaszczenia i wyrazu — słowem mierność pod każdym względem.

Bolesław Łaszczyński pod tytułem „Tak, tak, Gierwazeńku! — tak, tak, Protazeńku!“ namalował wcale ładny obrazek. Rysunek w nim poprawny, koloryt i oświetlenie dobre, typy prawdziwe i ożywione. Wolimy nawet ten obrazek aniżeli podobny do niego treścią, przedstawiający „Protazego“, utwór Walerego *Eljasza*. Pan Eljasz namalował już poprzednio w tym samym guście postać „Gierwazego“, która mu ogólny zjednała poklask; ale „Protazy“ nie dorównał „Gierwazemu“.

Strzałecki nadesłał ostatniemi czasy na wystawę obrazek, mający przedstawiać „Króla Stanisława Augusta na koniu“. Nie rozumiemy celu prac tego rodzaju, gdyż ni to portret, ni studjum, ni dzieło sztuki; szkoda czasu i atłasu! Nie udało się również *Chełmońskiemu* „Grabienie siana“; niéma tu ani charakterystyki, ani artyzmu. — Za to obrazek *Heymana* „Młoda gosposia“ dobrze wróży o artystycznéj przyszłości młodego początkującego artysty.

Kossak obficie ozdobił wystawę kilkoma swemi obrazkami, z których każdy prawie przedstawia portrety końskie i ludzkie. Pierwszemi celuje Kossak, drugie niezawsze mu się udają. Szczególnie też niemile uderzają wychodzące tak często zpod pędzla tego artysty bezwyrazowe lalki świata arystokratycznego, psujące efekt sprawiony przez śliczne i życiem tryskające konie.

Z portretów najpiękniejszy jest pędzla *Horowitza*. Nieraz już z uwielbieniem odzywaliśmy się o tym artyście, dziś nam znów powtórzyć je przychodzi. Portret, przedstawiający młodą i piękną kobietę, porywa i czaruje widza; zarówno przedmiot jak i wykonanie składają się całą potęgą piękna i wdzięku na to magiczne działanie, którego wrażeniu oprzeć się niepodobna. Takie wizerunki pozostają na długo w pamięci. Inne portrety, jak *Stattlera, Dukszyńskiéj, Szyndlera, Filipowskiego*... tracą wiele na porównaniu z dziełem Horowitza; Stattler zawsze grzeszy nienaturalnością kolorytu, Dukszyńskiéj zaś przyznać trzeba ciągłe oznaki postępu; Szyndler, Filipowski, Balukiewicz i inni tworzą tu szary koniec portrecistów.

Krajobraz *Schoupégo* „Kontrabanda w Tatrach“ graniczy z działem rodzajowym; przedstawia wśród tatrzańskich skał górali uciekających przez wąwóz przed pogonią austrjackich celników. Przyroda uchwycona dobrze, mniéj szczęśliwie akcja.

Do ładniejszych pejzaży zaliczylibyśmy „Las świerkowy“ *Rurawskiego*, tchnący rzeczywiście naturą; przypatrujmy się tedy choć malowanym lasom, kiedy rzeczywiste coraz więcéj znikają nam zprzed oczu. Godnym zaznaczenia jest również krajobraz *Ruśkiewicza*, przedstawiający „Zwaliska zamku Kazanowskiego pod Końskiemi.“

(Dokończenie nastąpi.)

Przewodniczący. Obok odpowiedzialności naczelników musi być i odpowiedzialność wójtów, gdyż oni są podlegli; więc jest pytanie, czy naczelnik ma prawo ukarać wójta sam, czy się odnosić do wydziału powiatowego?

Pan Baum. Zwracam uwagę na §. 61. Otóż czy to postanowienie obowiązywać będzie także naczelnika powiatowego?

Pan Badeni. To będzie urzędnik odpowiedzialny, niepłatny, z władzą idealną, zależną od rekursu.

Pan Krzeczunowicz. To wszystko stósuje się do teraźniejszego wójta; szukaliśmy więc poprawki w sędziach pokoju, lub policyjnych. Tu jest ta poprawa, że wójcia będą podwładni organowi okręgowemu, co zawsze lepszém będzie, niż to co jest dotąd. Specjalne opracowanie tego pozostawmy. Co do p. Bauma, względnie § 61, jestem zdania, że orzeczenia odnoszące się do teraźniejszego wójta nie będą mogły być zastósowane do tamtego, zatém należy orzec tak, jak to sformułowane jest w moim wniosku I.

Pan Zbyszewski. Zgadzam się z wnioskami p. Krzeczunowicza, również i z tém, że nie należy nam wdawać się w szczegóły, które się wyjaśnią przy kodyfikowaniu; również zawisło wiele od tego, czy ta osoba ma być pojedyńcza, czy zbiorowa. Nie mogę wszakże przystać na wniosek pana Krzeczunowicza, ażeby tylko delegat na swoim obszarze mógł być czynnym.

Pan Głogowski. Żądanie p. Zbyszewskiego osłabia to, co ja sobie zastrzegłem, inaczéj możnaby kogoś z miasta delegować do mnie. Zauważam jeszcze, że dotąd ci, co wchodzą do rady gminnéj bez wyboru wyjęci są od aresztu—otóż czy teraz podpadają karom pieniężnym i aresztowi?

Pan Ujejski. Warto takiego aresztować, kto nie ma tyle powagi w gminie, ażeby nie był aresztowany.

Pan Kirchmayer. Przedtém potrzeba było praw ochraniających, dzisiaj są wójcia więcéj intelligentni.

P. Przewodniczący. P. Baum wniósł, ażeby nałożyć karę 100 złr. na tych, co nie zechcą przyjąć wyboru. Dla tych, którzy tak nisko upadli, iż nie chcą się niczém społeczności przysłużyć, nie pozostaje nic innego, jak znosić wyroki wójtowskie; kto zaś obawia się jurysdykcji wójtowskiéj, niech się stara o to, żeby był sam wójtem. Dopóki wysługi obywatelskie nie staną się pierwszą podstawą życia publicznego, a życie publiczne potrzebą każdego obywatela, dopóty samorząd będzie próżném marzeniem.

Poczém przewodniczący zarządza głosowanie.

Punkt I. wniosku Krzeczunowicza przyjęto wszystkiemi głosami, z wyjątkiem jednego.

Punkt II przyjęto znaczną większością głosów.

Punkt III przyjęto jednomyślnie.

Punkt IV formułuje przewodniczący w następujący sposób:

Tok instancji ma być zmniejszony. Przyjęto.

Pan Ujejski oświadcza się za tém, ażeby nietylko kary pieniężne były bez rekursu, bo tych się wójt nie boi, gdyż zwykle nie on je płaci, lecz wybiera je od gminy, ale także wyroki na areszt, bo tych każdy się boi.

Pan Krzeczunowicz sprzeciwia się temu.

Przewodniczący stawia pod głosowanie punkt V: Od wyroku na areszt rekurs jest dopuszczalny. - Przyjęto.

Punkt VI: Od wyroku na kary pieniężne dopuszczalny jest rekurs, gdy kary są znaczniejsze.—Przyjęto.

Pan Krzeczunowicz. Ja tu podnoszę, że dla korzyści ogółu żądamy, ażeby te organa pośrednie były oraz sędziami pokoju. Jeżeli w ogóle coś zadowalniającego uchwalimy, będzie to myśl tu wyrażona, albowiem dziś strona nie udaje się do adwokata wprost, lecz wpierw idzie do pisarza i dopiero wtedy szuka ratunku, gdy ten sprawę tak zagmatwa, że nie może jéj dać rady i gdy chłopa wyssał, który w sporze o 50 złr. krowę sprzedaje i korale.

Pan Jaworski. Rozprawa nad tą sprawą postąpi, jeżeli orzekniemy jako wskazówkę dla przyszłego elaboratu wysoką użyteczność téj instytucji i że zaprowadzenie sądów pokoju byłoby dla kraju zbawieniem—i na tém poprzestać.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Policja rosyjska okazywała w tych dniach niezwykły niepokój; miała bowiem dostać języka o przybyciu 8 agitatorów z zagranicy. Jeżeli jest w tém co prawdy, mogą to być jedynie jacyś ajenci socjalistów rosyjskich z zagranicy, którzyby chcieli tak jak się to obecnie w Rosji praktykuje, podburzyć lud i w Polsce zapomocą socjalistycznych agitacji. Nie uwięziono jednak nikogo.

Pogrzeb ks. Lubomirskiego odbył się z honorami, należnemi cesarskiemu adjutantowi, w obecności namiestnika Berga.

Wiedeń. [Uzupełnienie rady państwa — dr. Herbst odmówił udziału w ugodnych rokowaniach z ministerstwem]. *Tagespresse* pisze: Rozwiązanie sejmów krajowych i rady państwa przed ukończeniem rokowań ugodnych nie leży wcale w zamiarze ministerstwa. Pierwszym celem, do którego rząd wytrwale zmierzać zamyśla, jest uzupełnienie rady państwa. Wszakże przyprowadzenie tego do skutku zależy głównie, jeżeli nie wyłącznie, od stanowiska, jakie w téj sprawie zajmą Czesi t. j. czy zechcą wziąć udział w parlamentarném życiu Przedlitawji w zamian za ustępstwa, jakie im ministerstwo poczynić przyrzeka. Jak dotąd—wolno o tém wątpić.

O konferencjach z przewódzcami polskimi, słoweńskimi i niemieckimi, nie ma jeszcze bliższych wiadomości. Ze strony Niemców zaproszeni być mieli, jakeśmy już o tém donosili, członkowie byłego ministerstwa, mianowicie zaś dr. Herbst, który już podobno nawet wezwanie otrzymał. Otóż *N. fr. Pr.* donosi teraz, że dr. Herbst stanowczo odmówił i w konferencjach ugodnych żadnego nie weźmie udziału.

— Hr. Potocki dostał znowu kosza od jednego Niemca. Wcale się temu nie dziwimy. Niemcy w Austrji, do jakiegokolwiek należeli stronnictwa, to jedno mieli z sobą wspólnego, że zarówno obstawali przy przewadze i hegemonji żywiołu niemieckiego. Gdy zaś przewadze téj najzacięciéj sprzeciwiali się Czesi, gdy w Czechach widzieli najniebezpieczniejszych swoich wrogów, więc nie dziw, że wszystkich stronnictw niemieckich polityką było: łączyć się ze wszystkiemi innemi opozycjami, paktować ze wszystkiemi prócz z Czechami. Kiedy w tym punkcie hr. Potocki nie chciał zrobić ustępstwa Niemcom, nie dziw, że demonstracyjną robią mu opozycję w ten sposób, że wzywani przez niego do gabinetu nie przyjmują tek. Nie przyjął teki Rechbauer, świeżo donoszą dzienniki, że odmówił także poseł Czedik.

Dzienniki wiedeńskie, jak np. *Tagblatt* podają wprawdzie, że przyczyną odmowy Czedika są znowu kwestje wyznaniowe, w których niby Potocki nie zgadza się z Niemcami. Nie dajemy temu wiary, boć jeżeli raz Potocki oświadczył, że się trzymać będzie ściśle konstytucji, a więc ustaw zasadniczych, to już między nim a Niemcami o kwestjach wyznaniowych ani mowy być nie może. Inna natomiast sprawa czyni rozbrat między Potockim a Niemcami. Sprawą tą są: pakta z Czechami — porozumienie się przedewszystkiém z opozycjami słowiańskiemi. Dzisiaj zasada ta, za którąśmy tyle razy w dzienniku naszym głos podnosili, odnosi zwycięztwo, gabinet ją uznaje i wykonuje. Téj zasady najwięcéj dotychczas obawiali się Niemcy — nie dziw też, że stronią od tego gabinetu i usiłują na każdym kroku przeszkadzać mu i robić trudności.

Francja.

Paryż 30 kwietnia.

☐ [Spisek i zamach — uwięzienia — duchowieństwo wobec plebiscytu.] — Do niedorzecznych wybuchów na zgromadzeniach paryzkich przedplebiscytowych, przybywa nagle znowu spisek, zamach. Ujęcie człowieka, które niezawodnie poprze sprawę cezaryzmu u ludu, zdawna już było przygotowane, jeżeli prawda, że uwięzionego już od 14 dni, a więc przed zaczęciem ruchu plebiscytowego, już miano na oku. Pietri mógł był, jak sądzą, wcześniéj już wynaleźć bomby i receptę na kalipikrat. Flourensowi przypisują największy udział w całym tym spisku z zagranicy.

Gaulois doniósł o odkrytym spisku następujące szczegóły: „Prefekt policyjny mniema, że wykrył ślad spisku na życie cesarza. Z powodu lutowych wypadków, gdy Rocheforta uwięziono i Flourens uciekł, zbiegło także kilku żołnierzy za granicę. Ci tedy ludzie powzięli zamiar zamordowania cesarza. Policji doniesiono, że podejrzane indywidua zdążają przez Southampton do Paryża. W Hawrze jednak zgubiono ich ślad. Teraz schwytano list pewien na poczcie adresowany do naczelnika stronnictwa radykalnego. Jakkolwiek zaś treści jego nie wykryto, gdyż jest pisany w cyfrach, wzrosło jednak wskutek tego podejrzenie i policja surowe wydała rozkazy. Wskutek téj czujności ujęto pewnego człowieka, który stał się podejrzanym o dezercję z wojska. Miał broń przy sobie, ale papiery jego nie miały wartości. Ważną była tylko nota, ołówkiem napisana, wskazująca porozumienie się z przywódcami stronnictwa demokratycznego i list Flourensa. Uwięziony przyznał się, że jest dezerterem.“ W drugiém wydaniu *Figara* ogłoszono jeszcze następujące dodatki: „Policja została zawiadomioną, że człowiek mający misję zamordowania cesarza, opuścił był Londyn. Małe tylko wskazówki miano o tym spiskowcu i niewiadomo, jak długo przebywał w Paryżu. Przypuszczać należy, że bawił od trzech dni. Wszystkie poszukiwania spełzały na niczém, aż dopiero 29 kwietnia dowiedziano się, że człowiek, z którym się opis osoby zgadza, ostatnią noc przepędził w domu u pewnéj dziewczyny. I tam go też ujęto i odesłano zaraz do Mazas. Był to dezerter nazwiskiem Borie. Znaleziono przy nim rewolwer i 100 fr., które podobno tego samego dnia otrzymał. Miał przytém list z Londynu z podpisem Flourensa, z najszczególniejszemi instrukcjami. Bernier (sędzia śledczy) udał się natychmiast do Mazas w celu przesłuchania Boriego, który zrobił najdokładniejsze zeznanie. Wskutek tego uwięziono zaraz wieczór w okolicy bulwaru księcia Eugeniusza trzy mocno skompromitowane indywidua. Czwarte ujęto na bulwarze de Belleville. Gdy go ajenci brali, wołał: „Na pomoc bracia! republikanina więżą!“ Zebrała się zaraz gromada bluzowych i uwolnili więźnia. Rewizja domowa u jednego z uwięzionych wykryła ogromną skrzynię z czterema przegródkami ładunków i 21 bombami. Znaleziono tam także flaszkę kalipikratu, służącego do eksplodowania. W papiersiach Garibaldego i Lamartina znaleziono ważne papiery. Nazajutrz rano nastąpiły liczne uwięzienia. Między innemi uwięziono naczelnika międzynarodowego stowarzyszenia robotników, oraz Juljusza Lerminę, tego co to cesarza skazał na śmierć. Ujęto też konduktora kolei z paką rewolwerów, przesłaną z Brukseli do Paryża.“

Władze ogromną rozciągnęły czujność nad miastem. Skonsygnowano całą policję i część armji. Oprócz wymienionych uwięziono także pp. Malon, Sandach, Greffier i Prevost. Fassedouet umknął. Był zamiar wysadzenia w powietrze Tuillerjów, ministerstwa sprawiedliwości, pałacu sztabu jeneralnego (na placu Vendome) i prefektury policji. Według innéj wersji chcieli spiskowcy dopiero 8 maja wybuchnąć. Bądź jak bądź, 30 znalezionych bomb i 400 ładunków nie wystarczyłyby do spełnienia podobnego zamiaru.

Duchowieństwo w Lyonie i Belley otrzymało instrukcje do głosowania za cesarzem. Arcybiskup z Tours wezwał także z Rzymu swoje duchowieństwo do podobnego głosowania. Toż samo uczynili biskupi newerski, montpelijski i farentazyjski. Ultramontański *Univers* jeszcze się dotąd nie zdecydował.

P. S. Borie ma lat 22 i płacze ciągle, jakkolwiek prócz wykrycia bomb, nic innego dotąd podobno nie zeznał.

Włochy.

Rzym 27 kwietnia.

? [Cztery broszury przeciw nieomylności — sumienność i moralność poczty rzymskiéj — *unanimitas* — bandy rabusiów]. Biskupi mniejszości pojęli nareszcie niezbędną konieczność wdania się bezpośredniego w samą treść nieomylności papiezkiéj i wyświecenia własném pismem téj kwestji, od któréj przyszłość kościoła zależy. Zrobili to równocześnie kardynałowie Schwarzenberg i Rauscher i biskup Hefele. Trzech więc najznakomitszych dostojników kościoła, a właściwie czterech, gdyż i biskup Ketteler napisał, czy kazał napisać broszurę o nieomylności papiezkiéj. Nieszczęście jednak chciało, że cały nakład, przysłany z Soloturny, został przytrzymanym w urzędzie pocztowym rzymskim, tak, że nawet samemu biskupowi nie doręczono ani jednego egzemplarza. *Univers Veulota* jako urzędowy dziennik dworski papieża, ogłasza zasady, których się trzyma rząd rzymski w tym względzie. Należy, pisze on, rozróżnić cło papiezkie od poczty papiezkiéj. Cło doręcza biskupom nadesłane książki i rulony, przypuszczając, że biskupi sprowadzają sobie tylko pożyteczne książki. Inaczéj rzecz się ma z pocztą papiezką. Poczta jest obowiązana nie dopuszczać rozpowszechniania błędów. Sumienność więc poczmistrzów rzymskich jest wzorem dla poczmistrzów całego świata i łatwo pojąć, czemu zwykłe tutaj otwieranie listów nietylko za niemoralne nie bywa uważaném, ale owszem jest wynikiem najczystszéj i najdelikatniejszéj obyczajności. Każdy list może przecież zawierać w sobie jakiś grzech, jakąś napaść na prawa namiestnika Chrystusa. I jakżeby mógł sekretarz poczty przed Bogiem i jego namiestnikiem ziemskim być odpowiedzialnym za to, gdyby mimo swéj wiedzy przyczynił się do rozpowszechnienia złego. Trzy najpierwéj wspomnione broszury musiały być drukowane aż w Neapolu, gdyż rzymska policja opiekuje się sumieniami nietylko poczmistrzów i listowych, ale także zecerów, drukarzy, introligatorów i księgarzy. Czuwa ona nad czystością obyczajów z całą kapłańską zelozją. Najobszerniejszą z broszur, jest Rauschera. „Nieomylność papiezka, powiada arcybiskup wiedeński, dotyczy się wszystkiego, co kiedykolwiek jaki papież rozstrzygnął. Cały świat chrześcjański z Bonifacym VIII i jego bullą, *Unam-Sanctam* musiałby zgodzić się na to, że papieże otrzymali władzę od Chrystusa, panowania świeckiego i politycznego. Życzą sobie tego przedewszystkiem ci, którzy kościół wykluczają zupełnie ze społeczeństwa świeckiego.“ Dokładnie tam dowiedzioném zostało, że sami papieże w dawniejszych wiekach nie poczytywali się za nieomylnych, że całe dzieje dawniejsze nie wyjaśnioną były zagadką co do sporów o hipotezie nieomylności papiezkiéj i że nareszcie papieże dopuszczali się jawnych i przez kościół potępianych błędów. Cała średniowieczna teorja o niezawisłém prawie papieżów, co do strącania z tronów monarchów, zwalniania z przysiąg politycznych, udaremniania praw, wtrącania się we wszystkie stósunki państwowe i t. d. za pomocą nieomylności papiezkiéj, musiałaby być ogłoszoną za nietykalny akt wiary, od którego byt lub upadek kościołaby zawisł. Naukę taką poczytaliby cesarze chrześcjańscy za zdradę główną, nawet za czasów Karola Wielkiego. W obec tego dogmatu sobory ekumeniczne pozbawioneby zostały swéj powagi jaką im nadają słowa papieża Grzegorza wielkiego, który je czcił tak, jak cztery ewangelje. Byłyby one zbytecznemi wszystkie, nie wykluczając nawet nicejskiego soboru. Nauka ta, wydałaby jednak także kościołowi walkę i pozbawiłaby go swéj pomocy, jakiéj mu udzielił w czasie największego niebezpieczeństwa synod trydencki. Pismo biskupa Hefelego godném jest dziełem męża, który bezsprzecznie jest najgruntowniejszym znawcą dziejów kościoła między wszystkimi członkami soboru. Dowodzi on, że do XI wieku każdy papież zaprzysięgał tę prawdę, że sobór ekumeniczny może sądzić papieża za herezję i potępić. Broszura kardynała Schwarzenberga wymierzoną jest głównie przeciw arcybiskupowi Manningowi, mianowicie przeciw wyrażeniu *ex cathedra*, które to wyrażenie 25 rozmaitych ma znaczeń. W celu tedy wyjścia z tego labiryntu, Manning postawił prostszą teorję.

„Co do nieomylności, pisze on, polega wszystko na przekonaniu papieża. Skoro tylko papież jest tego zdania i ma to przekonanie, że jego głos ważnym być winien w całym kościele, to jest nieomylnym.“ Schwarzenberg w trafnéj ironji, wykazuje do jakich potworności to doprowadzić może. Przypomina słowa Bonifacego VIII, który mówi, że papież wszystkie prawa nosi w swéj piersi. Według teorji Manninga, przyjąćby należało, że papież w duszy swéj nosi wszystkie wyznania wiary, obecne i przyszłe, i że według boskiéj wskazówki z tego zapasu czerpie to, co chce objawić światu. Tym sposobem nieomylność stałaby się natchnieniem. W końcu pisze Hefele, iż w razie gdyby dogmat nieomylności został ogłoszonym, wszystkie rządy zająćby musiały wspólnie obronne stanowisko.

Na publiczném posiedzeniu zeszłéj niedzieli odbytém w obecności ojca świętego w pobliżu grobu Piotra, ten ważny spełnił się fakt, że żaden z książąt kościoła nie odezwał się z uroczystém: „*Non placet.* Jedyny bowiem przeciwnik, biskup Strossmayer, którzyby najprędzéj odważył się na to, słabością piersiową dotknięty, nie mógł być na posiedzeniu. Skutek przeto pewny. Żagle okrętu Piotra popędzą szybko i pewno, a w biegu kierować się będą podług góry magnesowéj nieomylności papiezkiéj, do któréj objechawszy parę zawad katechizmu małego, dobiją szczęśliwie prawdopodobnie w dzień świętego Piotra i Pawła.

Rozbójnik Fuoco uwija się znowu na granicy rzymskiéj i zagraża z swoją bandą okolicy Pietramelara. Udało się władzy z pomocą zdrady ściągnąć zbójcę w zasadkę na odległość strzału karabinowego, z któréj go jednak wybawiła ciemność. Jest przeto nadzieja, że skoro ludność okoliczna raz dała się przekonać o możebności schwytania tego czarodziejskiego zbójcy, przecież nareszcie uda się go z pomocą téj ludności pochwycić. Drugą bandą w okolicach Rzymu dowodzi Alena. Według dzienników neapolitańskich, popasał on w Vallecorsa i dla tego też rząd papiezki ściga go w tym kierunku.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Myślenice. — Zaczyna się pora kąpielowa, a droga pow. głogoczowska w tak opłakanym znajduje się stanie, że trudno ją bez narażenia zdrowia a tém samém i życia przebyć. Osobliwie pomiędzy Głogoczowem a Krzyszkowicami znajdują się na téj drodze doły, któreby koniecznie potrzeba było naprawić; ale niestety brak materjału, t. j. kamienia, który się czuć daje, zdaje się, że jest tego powodem, gdyż na gościńcu nie można widzieć ani kupki kamieni t. j. szutru.

Niepodobna uwierzyć, aby wydział powiatowy myślenicki, przez komisarza drogowego, który albo nie rozumie rzeczy albo jéj nie chce rozumieć, nie był o stanie téj drogi uwiadomiony. Głogoczów przecież nie jest zbyt daleko od Myślenic oddalony, bo tylko podobno o milę, dla tego tak mała przestrzeń drogi może być lepiéj dozorowaną.

Publiczność z tego względu jest narażona na rozliczne nieprzyjemności i niedogodności, a to z powodu utraty czasu, który dla przebycia téj drogi poświęca, powtóre płacenia myta, które za przebycie téj drogi uiszczać jest obowiązaną.

Mamy tedy nadzieję, że wydział pow. myślenicki więcéj starania dołoży, ażeby w mowie będąca droga jak najrychléj była naprawioną, gdyż inaczéj musielibyśmy wierzyć, że nie pojmuje dostatecznie stanowiska władz autonomicznych.

Wiadomości z literatury i sztuki.

P. J. K. Turski napisał i wydał w Krakowie nakładem J. Wildta: „Skradziony talar.“ Obrazek dramatyczny w 3-ch aktach dla uczniów gimnazjalnych na majówki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na posiedzeniu komisji sukienniczéj przyznano nagrodę 1000 złr. planowi z godłem *Amor patriæ*, a 500 złr. planowi nadesłanemu z Drezna. Odbudowę postanowiono wykonać według wskazówek, jakich te plany dostarczyły, z uwzględnieniem uwag poczynionych przez pp. Ferstla i Bolesława Podczaszyńskiego. Wygotowaniem tych planów zająć się mają pp. Księżarski, dr. Żebrawski i Łuszczkiewicz.

W muzeum techniczno - przemysłowém w przyszłym tygodniu kończy się czwarty i ostatni kwartał wykładów codziennych dla kobiet. Publiczność a szczególniéj panie, powinnyby gorliwiéj uczęszczać na te ostatnie prelekcje, témbardziéj, że powiększéj części pp. prelegenci doszli w swych wykładach do współczesnéj nam, a zatém najwięcéj interesującéj epoki, lub czasów najwięcéj obchodzących nasze społeczeństwo, tak np. dziś w piątek od 4—5 prof. Łuszczkiewicz mówić będzie o przedstawicielach dzisiejszéj sztuki u obcych, następnie zaś przejdzie do prac naszych malarzy. — W drugiéj godzinie od 5—6 dr. Maks. Machalski będzie miał wykład: „O wpływie chrześcjaństwa na zmianę prawodawstwa rzymskiego pod względem osób mianowicie niewolników, kobiet i dzieci.“ Prelegent w poprzednich wykładach przedstawił obraz najdawniejszéj cywilizacji w Europie, wskazał ślady epoki kamiennéj i oznaczył jéj charakter, jakoteż następnych epok, wskazując różnicę jaka zachodzi między cywilizacją najdawniejszą europejską a cywilizacją krajów zwrotnikowych Azji, Afryki i Ameryki; wykazał, że klimat, gleba, pożywienie i widoki otaczającéj natury, usposabiają człowieka w strefach gorących do marzeń i dają przewagę fantazji nad rozwagą; w Europie zaś, w północnéj Ameryce i w ogóle w klimacie umiarkowanym trzymają fantazję na wodzy, przyczyniając się do rozwoju władz umysłowych i rozwagi tak pojedyńczych jednostek, jako też narodów. Daléj prelegent przedstawił pobieżny obraz stanu społeczności rzymskiéj do panowania cezarów i od początku krzewienia się chrześcjaństwa; następnie zaś, jak wyżéj wspomnieliśmy, przejdzie do wpływu, jakie wywarło chrześcjaństwo na zmianę ówczesnego prawodawstwa rzymskiego.

Sprawozdanie z dochodów i wydatków z koncertu tow. „Muzy“ odbytego dnia 30 marca r. b., z którego trzecią część czystego dochodu przeznaczyło towarzystwo na fundusz gmachu teatru polskiego w Poznaniu. Ogólny dochód wynosił 132 złr. 50 c., wydatki wynosiły 99 złr. 47 c., czysty dochód 33 złr. 3 c., z których ⅓ część wynosi 11 złr. 1 c. Prezes tow. p. Franciszek Trzecieski dołożył do tego 25 złr., i razem łączną kwotę 36 złr. przesłał na ręce komitetu teatralnego do Poznania.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że w sprawie zbiorów akademji sztuk pięknych w Krakowie, dyrekcja zarządziła rewizję inwentarza. Spodziewać się należy, że do jéj składu wejdą także żyjący dotąd profesorowie emeryci z tejże akademji, którzy najlepiéj obeznani są z własnością krakowskiéj szkoły.

Dla dokładniejszego sprawdzenia inwentarza, nie będzie od rzeczy nadmienić, że według § 73 statutu akademickiego, każdy rysunek, obraz lub antyk zakupiony lub darowany, winien być oznaczony bądź pieczęcią akademji sztuk pięknych, bądź podpisem dyrektora, a według § 79 winien jeszcze mieć numer bieżący. Wzmianka ta o tyle może zwracać uwagę prześwietnéj komisji, że zwłaszcza w obrazach bardzo łatwo kopja może być podstawioną za oryginał.

Należy przytem pamiętać na straty w dziełach sztuki składających pomienioną galerję, powstałe skutkiem pożaru w r. 1851, czego nie jeden z uczniów był świadkiem. Kontrola obecnéj komisji zapewne więc dopełni swego obowiązku wedle inwentarza po pożarze sporządzonego.

Postęp. — Walne zebranie stow. „Postępu“ rękodzielników i przemysłowców odbędzie się dnia 6 maja w piątek o godzinie 8 wieczór. Porządek dzienny: Odczytanie ostatniego protokółu, sprawozdanie z m. kwietnia, przyjęcie nowych członków, wnioski.

Majówki mają się niebawem rozpocząć; w niedzielę ma być straży ochotniczéj, a we wtorek szkoły św. Barbary. Powiemy następnie kilka słów o sposobie odbywania tych majówek, który dotąd nie zupełnie był odpowiedni.

Komitet opieki wdów sierót i kalek z 1863 i 64 r. zdając sprawozdanie przychodu i rozchodu z dwóch przedstawień amatorskich, odbytych w dniach 27 i 29 kwietnia b. r. na korzyść powyższéj opieki, składa w ogóle stokrotne dzięki łaskawym amatorom, którzy raczyli wziąć udział w tych przedstawieniach, a w szczególności jw. Paulinie hr. Cetnerowéj i jw. Karolinie hr. Husarzewskiéj za zajęcie się sprzedażą biletów i urządzeniem tych przedstawień, również dziękuje szanownéj publiczności za liczne zgromadzenie się.

Przychód z Igo przedstawienia:

Ze sprzedaży biletów przez jw. hr. Cetnerową	395 złr.	— c.
Ze sprzedaży biletów przez jw. hr. Husarzewską	71 „	— „
Ze sprzedaży w kasie	247 „	70 „
Razem	713 złr.	70 c

Przychód z IIgo przedstawienia:

Ze sprzedaży biletów przez jw. hr. Husarzewską	507 złr.	80 c.
Ze sprzedaży biletów przez jw. hr. Cetnerową	54 „	— „
Ze sprzedazy w kasie	218 „	50 „
Razem	780 złr.	30 c.

Dyrekcja teatru za wynajęcie teatru 500 złr. Dyrekcja teatru za koszta (muzyki, oświetlenie, wypożyczenie garderoby, afisze, odbieranie biletów) 140 złr. Koszta urządzenia przedstawień 248 złr. Razem 888 złr.

Porównanie: Przychód 1494 złr., rozchód 888 złr., pozostaje czystego 606 złr. wraz z przypadającą należytością od jw. Adama hr. Skorupki, dyrektora teatru, za 4 loże IIgo piętra wzięte a dotąd niezapłacone.

Kraków, 3 maja 1870 r.

Fr. Trzecieski, prezes. *Wł. Siemieński*, sekr.

Do rachunku tego dodamy uwagę, że dyrekcja teatru wcale niezły robi interes na dobroczynnych przedstawieniach, biorąc za dwa wieczory 640 złr.

Odbieramy co następuje:

⁂ Czytałem niedawno w liście z Wesołéj w „Kraju“ zamieszczonym wzmiankę o niedogodnych straganach dla przekupek, zbudowanych przez magistrat. Zdawało mi się, że o deszczu na nos przekupce z daszku straganu kapiącym, tak sobie autor listu w przystępie dobrego humoru napisał.

Lecz w tych dniach ostatnich deszczowych schroniwszy się do sieni domu, naprzeciw szeregu takich straganów, miałem sposobność przekonać się, że w liście z Wesołéj, gdzie je drewnianemi nazwano parasolami, najmniejszéj nie ma przesady. Biedne przekupki najzupełniéj zostały przemoczone, ale co więcéj, cały ich towar na straganach leżący. Leje się z okapu daszku, leje się przez szpary między deskami, szerokość daszku nie przenosi szerokości stołu, więc najlżejszy deszcz zacina na stół. Dlatego téż widziałem w zapasie przy straganie stare jakieś drzwi, jakieś kawałki desek, jakieś worki i płachty, któremi biedne przekupki te nowe dachy przykrywają, chroniąc je tym sposobem od przeciekania.

A! już jeżeli wam się udają bruki z kostkowego kamienia tak układane, że po roku są pełne wklęsłości na jedném a wypukłości na drugiém miejscu, to udały wam się i stragany! nielada! Przykro zaiste spotykać takie niedbalstwo w układaniu bruków i taką niepraktyczność w konstrukcji tak prostéj rzeczy jak stragan, nie dający schronienia ani dla towaru ani dla przekupki, opłacającéj stosunkowo do zarobku, zbyt wielki podatek.

Cóż mamy sądzić o budownictwie miejskiém, jeżeli tak małe rzeczy tak prawie po dziecinnemu zrobione? Trzeba było stragan taki zamiast trzymać w cieniu magistratu, wystawić na deszcz i poprosić tam p. budowniczego miasta, aby mu się za kołnierz nalało, możeby wtedy dostrzegł to

---

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy).

W godzinę potém wyjechali za miasto. Dzień był pogodny a nieupalny; nocny deszcz oczyścił powietrze i orzeźwił bogatą roślinność ziemi. Powóz szybko przesuwał się cieniem drzew stojących przy drodze. Był to ten sam powozik, w którym Lucynkę tak zaintrygował hrabia spojrzeniem swojém. I teraz także siedział na koźle, sam powożąc. Nie brał więc udziału w rozmowie osób siedzących w powoziku; czasami tylko zwracał się ku Lucynce, rzucając jakie krótkie pytanie lub odpowiadając zapytany. Lucynka była ożywioną, rozmowną i humor jéj udzielił się całemu towarzystwu, szczególniéj Kamilowi, który siedząc naprzeciw Lucynki, trzymał ją za rękę i topił w niéj spojrzenie pełne zachwytu i szczęścia. Wesołość jego pożyczała sobie blasków z jéj twarzy.

— Co tam za zbiegowisko ludzi na owém pastwisku? — spytała Lucynka, wytężonym wzrokiem patrząc na prawo.

— Tam, nad brzegiem rzeki? To tabor cygański — rzekł hrabia.

Niezadługo potém małe cyganiątka, jak zadymione liliputki, zjawiły się koło powozu i biegnąc za nim szybko drogą, skomlały i z prośbą wyciągały ręce o jałmużnę. Lucynkę bawiły te nagie, kędzierzawe stworzeńka, podziwiała ich szybki bieg.

— Czemu oni przyklękują i twarzą na ziemi się kładą? — spytała.

— Całują ziemię, jest to ich sposób proszenia, który ze wschodu wynieśli — odrzekł Kamil.

— Jak one zabawnie wyglądają z temi popielatemi od kurzu twarzami — rzekła Lucynka i rzuciła im na drogę kilka miedziaków.

— A możeby państwo chcieli z blizka przypatrzeć się taborowi? — spytał znowu hrabia.

— Chcesz Lucynko? — powtórzył Kamil.

— A dobrze. Nigdy z blizka nie widziałam cyganów.

Maurycy skręcił z drogi; powóz po miękkiém pastwisku jak po dywanie szedł bez turkotu, zatoczył koło wzdłuż brudnych szatrów cygańskich i zatrzymał się przed ogniskiem, koło którego cyganie zajęci byli kotlarską robotą. Widok tych ludzi o miedzianych pół nagich ciałach, czarnych, pokołtunionych zarostach i dzikich twarzach zajmował i przestraszał zarazem Lucynkę. Teatralni cyganie w Precjozie wcale inaczéj wyglądali.

— Ach, jakież to wszystko brudne i straszne — mówiła, zaglądając pod namioty, gdzie wśród szmat i koców wyglądały łebki maleńkich dzieci, o sinych jakby z polerowango żelaza wyrobionych twarzach. — I gdzież oni zimę przepędzają?

— W lasach lub w jakiéj jamie skalistéj.

— Jakież to nędzne życie.

— A jednak musi mieć jakiś powab dla nich, jeżeli tak trudno jest nakłonić ich do stałych siedzib i cichego życia domowego.

Lucynce to koczownicze życie bez spokoju przypomniało trochę włóczęgi prowincjonalnych teatrów, które sama dzieckiem odbywała. To przypomnienie zasępiło na chwilę jéj wesołość.

Tymczasem cyganiątka, co biegły koło powozu, uwijały się wśród taboru i krzykami, niezrozumiałemi dla patrzących, chwaliły się przed starszymi jałmużną, pokazując palcami na tych, którzy ich nią obdarzyli. Jakaś stara cyganka owinięta w brudne szmaty, z krótką fajką w oślinionych i zbielałych ustach zbliżyła się do nich, rozłożyła płachtę na ziemi i kucnąwszy na jéj krawędzi, dobyła talję brudnych, zatłuszczonych kart i podawała patrzącym gościom.

— Czego ona chce? — spytała Lucynka, patrząc na Kamila.

— Wróżyć.

— Powiedz jéj, niech tobie wywróży przyszłość.

— Moją przyszłość już mi los wywróżył... niepotrzeba mi już kart cyganki — odrzekł Kamil i wymownym wzrokiem pełnym miłości i szczęścia dopowiedział resztę.

— A pan czy nie każesz sobie wróżyć? — odezwała się znowu Lucynka, zwracając się do Maurycego.

Ten uśmiechnął się gorzko, ruszył ramionami i rzekł:

— Ja jutra nieciekawy, a pani chcesz, żebym się pytał o przyszłość.

— Panyczko! weźcie karty — namawiała cyganka, wyciągając chudą, żylastą rękę z kartami — powróżym wam ciekawe rzeczy, no!

Lucynka wahała się. Ciekawość téj przyszłości, co się kryła za brudnemi kartami cyganki, kusiła ją; chciała widocznie coś więcéj wiedzieć z téj przyszłości nad to, co jéj Kamil powiedział i zarumieniona od wzruszenia dotknęła ręką kart.

Cyganka zamruczała jakąś formułkę pod nosem, rozłożyła karty na płachcie i gestykulując żywo, poczęła bełkotać łamanym językiem wróżby, przeciągając słowa jakby śpiewała:

— Oho! o! panyczka szczańśliwa, barz szczańśliwa, haj, haj. Dużo kawalirów, a pieniędzy moc. Panyczka zakochana... kochanek niedaleko... ładny brunet... o! ten panyczek może.

Wskazała ręką na Maurycego.

Ten ruch cyganki zmieszał Lucynkę, stanęła cała w ogniu i nie śmiała oderwać oczów od kart.

Maurycy zdaje się spostrzegł jéj zakłopotanie i przyszedł jéj w pomoc, rozśmiawszy się głośno przymuszonym, jałowym śmiechem z wróżby cyganki:

— A toś trafiła — zawołał. — Ma pani próbkę cygańskich wróżb. Spodziewam się, że po tém początku pani już nie ciekawa reszty.

— Chodźmy, chodźmy, szkoda czasu — odezwał się Kamil, któremu wróżba cyganki także nie przypadła do smaku.

Maurycy rzucił wróżce parę srebrniaków i podał ramię Lucynce do powozu.

— Jeszcze raz panienko — wołała cyganka, która nie zważała wcale na ich rozmowę i daléj mieszała karty — teraz dowiesz się co będzie. Panyczko, panyczko, nie chcecie wiedzieć co będzie.

Turkot powozu zagłuszył słowa cyganki i Lucynka już nie słyszała ich, a przynajmniéj udawała, że nie słyszy.

Towarzystwo w powozie jakiś czas milczało. Wróżba cyganki, jakkolwiek zwykła i oklepana, ciężyła jak chmura nad niém. Nikt nie myślał przywięzywać wagi do niéj, a jednak każdéj osobie dała dużo do myślenia. Nie badajmy tych myśli, czas je odsłoni, bo czas, jak powiada poeta, złym jest powiernikiem.

Celem spaceru był las za miastem dębami i brzozą zarosły, a podszyty gęsto leszczynowemi krzakami. Głęboki wąwóz przerzynał las w kilku kierunkach tworząc fantastyczne ustronia, aleje bogate w roślinność. Omszałe pnie drzew od spodu oplatały skalne bluszcze, zakrywały szerokie wachlarze paproci i złotych pokrzyw. Nad urwiskami drżały bieluchne dzwoneczki konwalji, chowając się do połowy w twarde, zielone liście swoje, jak w mniszy kaptur. Liljowe kampanule całemi kępami krzewiły się wśród wrzosów, a po skałach i kamieniach pełzały żółte rozchodniki, tryskały czerwone gwiazdki gwoździków. Nad tą roślinnością, co jak kawały potarganego dywanu okrywała wzgórza i szerokie dno wąwozu, szumiało zielone, ruchome sklepienie liści, odzywało się mnóstwo ptasich głosów, które razem z gwarem i głosami ludzkiemi składały się w piękną, uroczą harmonję, co ożywiała tę ustroń.

Las ów był ulubionem miejscem spacerów dla mieszkańców miasta; codzień u wejścia do wąwozu można było widzieć mnóstwo pojazdów, bryczek, osiodłanych koni, któremi tu zajeżdżano. Maurycy zatrzymał tam także swój powóz, rzucił lejce służącemu, a sam podał rękę wysiadającéj Lucynce i matce Kamila. Potém kazał służącemu polecić komu konie, a zanieść w głąb lasu kosz z ciastami, cukrami i chłodnikami. Jakiś żokej prowadzący konia ukłonił mu się. Hrabia skinął na niego i spytał:

— Czy jest książe pan tutaj?

— Od godziny, proszę jasnego pana.

— I gdzie poszedł?

— Powiedział, że będzie koło wielkiego dęba...

— Dobrze... Daj baczność na powóz.— To rzekłszy odwrócił się i pobiegł za towarzystwem, które właśnie wchodziło pod cieniste sklepienie lasu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czego się nie domyślał koncypując swoje arcydzieło budowy, trwałości i wygody. Niechby się przeszedł po mieście i przedmieściach w ten deszcz i posłuchał skarg i przekleństw tych biednych kobiet, a przekonałby się, jak wywiązał się z tak błachego zadania. *Ex uno disce omnes* — nie dziwi nas i reszta.

Bochnia. — W tych dniach pożegnaliśmy wyjeżdżającego tutejszego sędziego powiatowego p. Ant. Szczepańskiego przed wyjazdem jego do Krakowa na radcę sądu krajowego. Zgromadzenie złożone z wszystkich niemal warstw ludności odbyło się w sali na strzelnicy. W toaście podniesiono zasługi p. sędziego, sprężystość w prowadzeniu spraw, godność i takt w postępowaniu ze stronami i z całą publicznością, które [illegible] po kilko-miesięcznym zaledwo pobycie w Bochni szacunek i przywiązanie całego miasta. P. Szczepański w odpowiedzi dziękując za serdeczne pożegnanie wspomniał, że ta pamięć miasta Bochni pozostanie mu równie drogą jak [illegible], których doznał już i w innych stronach, a mianowicie jak puhar pamiątkowy ofiarowany mu przez obywatelstwo pow. limanowskiego, jak dyplom na obywatela Biecza, jednego z najstarszych naszych miast, i jak dekret na wicemarszałka rady pow. gorlickiej. Po wieczerzy odprowadziliśmy p. sędziego z muzyką do domu. Obyśmy z różnych stron kraju mogli częściej słyszeć o takich uroczystościach.

W dalszym ciągu wykładów urządzanych przez tow. pedagogiczne, odbył się w niedzielę wykład z geografii przy licznym udziale słuchaczów.

Z Zatora. — Korespondencji już z przyczyny obszerności zamieścić nie możemy. Upraszamy o podawanie nam gwarancji autentyczności faktów.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Franciszek Raczyński w. d. z Kongresówki, A. Hoffman ob. z Wiednia, Leokadja Rogalińska w. d. z Poznania, Ludwika Tenkelman z Poznania, Hieronim Kaciąski w. d. z Kongresówki, Tytus Drohojowski w. d. z Ryczowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 1 maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ostatnim tygodniu [illegible] korzystnie wpłynął na całą wegetację. Ceny frachtu podniosły się, gdyż wieśniacy zajęci są teraz robotą w polu. Stan zasiewów ozimych jest pomyślny.

Ruch w handlu towarowym był znaczny z powodu ogromnego transportu wód mineralnych. Do Lwowa i Krakowa przywieziono kilka tysięcy cetnarów wód mineralnych. Znaczny transport wód mineralnych odszedł także do Brodów dla Rosji i Roman dla księstw naddunajskich. [illegible] — Handel naftą ożywił się także w ostatnim tygodniu w Drohobyczu w skutek czego ceny wzrosły. [illegible] W ostatnim tygodniu sprzedano w Drohobyczu dla Morawji i Austrji około 2000 cetnarów nafty rafinowanej. Za cetnar nafty 42—45° płacono loco Drohobycz 15 złr. — 13 złr. 50 c. [illegible]

[illegible] korcy pszenicy i 300 korcy jęczmienia. Z Brodów wysłano dość znaczną ilość jęczmienia dla pruskich i szlązkich firm handlowych. Loco Lwów płacono: pszenica 170 f. 8 złr. 60 c., żyto 160 f. 4 złr. 80 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 30 c., owies 100 f. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170 f. 11 złr. jęczmień 140 f. 5 złr. 10—30 c., żyto 160 f. 6 złr. 25 c., owies 100 f. 4 złr., 20 c., Ruch był ożywiony i skierowany głównie ku Prusom. **Tarnów**: pszenica 170 f. 9 złr. 80 c., żyto 160 f. 5 złr. 80 c., jęczmień 140 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 85 c. Żyto i owies zakupowano do Prus, w mniejszéj ilości także i dla Morawji. **Dębica**: pszenica 170 f. 9 złr. 20 c., jęczmień 143 f. 5 złr. 30 c. żyto 160 f. 5 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Popyt na pszenicę był słaby, na żyto i owies znaczny. Jęczmień trzymał się w cenie. **Rzeszów**: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr. 50 c., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Ruch był normalny, wywóz mierny. **Jarosław**: pszenica 170 f. 8 złr. 90 c., żyto 160 f. 4 złr. 80 c., jęczmień 138 f. 4 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. 20 c. Popyt na pszenicę i owies był słaby. Pszenicę i żyto wywożono. Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ubiegłym tygodniu lwowsko-czerniowiecką koleją żelazną 850 sztuk do Lwowa i odwieziono do Oświęcima. Z tutejszej targowicy odwieziono koleją żelazną 200 sztuk wołów.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30 kwietnia zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, mianowicie obligacje:

(Ciąg dalszy.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniéj.

(XXV Losowanie.)

na **50** złr. z kuponami: Nr. 158 387 641 705 1239 1380 1604 1683 1757 1.786 2.092 2.111 2.115 2.183 2.190 2.294 2664 2.674 2.687 2.741 2.782 2.794 3.092 3.294 3.462 3.733 3.750 3.962 4.031 4.049 4.063 4.302 4.387 4.457 4.505 4.607 4.973 5.156 5.331 5.350 5.351 5.860 5.951 6.106

na **100** złr. z kuponami: Nr. 647 643 688 1.086 1.218 1.351 1.357 1.371 1.709 [illegible]

na **500** złr. z kuponami: Nr. 72 121 245 508 541 995 1075 1082 1271 1303 1306 1328 1791 1991 [illegible]

na **1000** złr. z kuponami: Nr. 81 114 257 485 530 615 696 705 712 750 759 [illegible] 6.480 6.529 6.657 6.658 6.916 7.160 7.420 7.638 7.721 7.867 8.151 8.426 8.618 8.774 8.951 8.988 9.003 9.098 9.122 9.166 9.218 9.323 9.424 9.534 9.633 9.638 9.859 9.914 10 071 10.107 10.197 10.222 10.306 10.861 10.964 11.074 11.221 11.239 11.334 11.412 11.485 11.876 11.877 11.981 12.034 12.042 12.100 12.338 12.555 12.602 12.851 12.950 12.953 13.047 13.051 13.569 13.995 14.149 14.171 14.551 14.671 14.690 14.928 15.035 15.271 15.513 15.543 15.633 15.659 15.686 15.699 15.763 15.890 16.044 16.353 16.550 16.582 17.264 18.106 18.549 18.825 19.194 19.286 19.305 19.313 19.430 19.821 20.265 20.411 20.489 20.648 20.715 20.718 20.785 21.046 21.304 21.846 21.942 21.959 22.030 22.186 22.267 22.335 22.509 22.615 22.718 22.940 23.003 23.093 23.316 23.329 23.674 23.736 23.851 23.906 23.969 23.978 24.713 24.893 25.038 25.135 25.201 25.436 25.530 25.546 25.716 25.732 25.942 26.097 26.265 26.350 26.759 26.978 27.187 27.205 27.278 27.550 27.610 27.615 27.763 27.795 27.831 28.089 28.138 28.313 28.424 i nr. 24.362 z cząstkową kwotą 350 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 maja. Dziś w południe odbyła się konferencja Czechów w Palackiego; stronnictwo feudalne brało w niéj udział. Przedmiotem rozpraw było sprawozdanie o rokowaniach w Wiedniu. [illegible] Taaffego na namiestnika Czech.

Utrzymują tu, że rokowania z Polakami jeszcze na kilka dni odroczone zostaną.

Kierownik namiestnictwa czeskiego Koller wyjedzie wkrótce do Wiednia.

Lublana 3 maja. Toman stara się w Wiedniu o zaniechanie ustawy o przymusie szkolnym i o zmianę sejmowej ordynacji wyborczéj.

Jeszcze przed Zielonemi świętami spodziewają się mianowania Strossmayera na arcybiskupa zagrzebskiego.

Zagrzeb 3 maja. Sejm wybrał komisję z 7 członków, w celu zbadania [illegible].

Peszt 3 maja. *Lloyd węgierski* stwierdza, że Lonyay jeszcze kilka tygodni w Peszcie pozostanie.

W kołach rządowych miano się już zgodzić na to, że Gorove pozostanie ministrem handlu, a Hollan objąłby wydział komunikacji. Wiadomość ta powszechne sprawia zadowolenie.

Paryż 3 maja. Broszura Laguerronnière'a wykazuje, że plebiscyt uzupełnia wolność, wzmacnia parlamentaryzm i zapobiega wszelkiéj rewolucji.

Moniteur ogłasza list Olliviera, w którym temże zaprzecza rozsiewanym pogłoskom o nastąpić mającéj reakcji [illegible].

Rząd oświadczył ludowi: Nie chcemy ani reakcji ani rewolucji, ale chcemy wolności. [illegible]

Dziś udała się deputacja ósmego okręgu do Thiersa z wezwaniem, by w sprawie plebiscytu [illegible] Mówią, że Thiers konferował z Guizotem.

Dzienniki radykalne jeszcze gwałtowniéj występują przeciw plebiscytowi, pomimo, że już upłynął termin do zgromadzeń publicznych. Natomiast wiadomości z prowincji pomyślniejsze brzmią dla rządu.

Stwierdzono już najzupełniéj obłąkanie osoby, która przy wyścigach w Longchamps [illegible].

Roussel, u którego bomby znaleziono, umknął do Szwajcarji.

Większość biskupów przebywających w Rzymie poleciła duchowieństwu swych diecezji, by [illegible] za plebiscytem przytakującym głosowano.

Florencja 3 maja. Sprawozdanie komisji przyjmuje wniosek Selli z nieznacznemi zmianami. Komisja przystaje na konwencję bankową z małemi poprawkami i upoważnia ministerstwo do sprzedania reszty [illegible] dóbr kościelnych [illegible] wojskowy o 14 mil. bez naruszenia organizacji wojska.

Izba zawiązana w komitet, przyjęła przeważną większością wniosek rządu, że radcy gminni wybierać mają burmistrza.

Florencja 4 maja. *Opinione nazionale* mówi, że w sprawie z Grecją Włochy nie opuszczą drogi czysto dyplomatycznéj.

Katolickie fakultety i rządowe zakłady naukowe z o s t a n ą z n i e s i o n e.

Palermo 4 maja. Gubernator sycylijski zażądał posiłków wojskowych, by mógł utrzymać na wyspie porządek i spokój.

Rzym 4 maja. Kilku biskupów, między nimi i austrjaccy, zaproponowali, by przed rozdziałem 11 schematu „o kościele" rozbierać pytanie, czy Chrystus zostawił Piotrowi i następcom także władzę nad królami i państwami.

Bukareszt 3 maja. Lahovari będzie ministrem sprawiedliwości, Pogor oświecenia. Konstantyn Gradisteano obejmie wydział skarbu. W kołach rządowych spodziewają się, że mianowanie nowego ministerstwa wpłynie uspokajająco na wzburzone umysły.

Ateny 3 maja. Jenerał-major Smolensk mianowany został ministrem wojny.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 4 maja.

S. „Dopóki hr. Potocki formom wiernokonstytucyjnym nie ubliży, — rzekł do mnie wczoraj jeden z bliskich przyjaciół jednego z byłych ministrów, — *so können wir warten.*" — A gdyby ubliżył formie? zapytałem, co zrobicie? — Nie umiał jasnéj dać mi odpowiedzi. Dowodził, że jednomyślność nastałaby wtedy w miejsce dzisiejszych niezbyt zgodnych odcieni liberalnego niemieckiego stronnictwa, że skutkiem téj jednomyślności nacisk byłby zbyt silny, aby ministerstwu jakąkolwiek pozostawił szansę utrzymania się u steru, témbardziéj, iż już samo dotychczasowe zachowanie się hr. Potockiego dowodzi jasno, że w ramiona Czechów, Polaków i Słoweńców rzucać się nie myśli na oślep, a więc wyzyskać opozycji dla przeważenia szali na swoją stronę nie chce lub nie może. Co do Galicji — mówił — od téj wymaga hr. Potocki biernego tylko poparcia i mieć je będzie; zbyt gwałtownych manifestacji bądź w duchu federalistycznym, autonomicznym, bądź adresów zaufania dla swéj osoby, obawia się i formalnie je z a k a z a ł, mogłyby one bowiem zachwiać jego stanowisko u dworu. Galicja zatém nie wchodzi prawie w rachunek, Czechy mogą skłaniać się do ustępstw tak długo, dopóki kwestja ordynacji wyborczéj nie przyjdzie na stół. Skoro to się stanie, powróci dawny stan rzeczy, porozumienie okaże się niemożliwém na téj drodze, a my wracamy do rządu. Nie sądź pan, abyśmy sprawę zasypiali. Ale „*wir können warten,*" dopóki formy konstytucjonalizmu nienaruszone.

Zamierzona podróż Najj. Państwa do Czech, o któréj w kołach czeskich coraz więcéj mówią, nienajlepsze sprawia wrażenie na wiernokonstytucyjnych. Zdarzy się słyszeć w tych wiernokonstytucyjnych kołach czasem niezbyt wiernopoddańczy wyraz z tego powodu. Czesi nie przeceniają tak dalece znaczenia téj podróży; wielu nawet przypuszcza, że takowa wcale nie przyjdzie do skutku.

Hr. Beust miał w tych dniach zapytać jednego z członków byłéj delegacji, jakie ta podróż Najj. Państwa do Czech w kołach sejmowych w Galicji wywarłaby wrażenie. Otrzymał odpowiedź: Obudziłaby nadzieję podobnéj podróży do Galicji.

Nad wyborem wpływowych osób z Galicji, które hr. Potocki — dla porozumienia się — do Wiednia powołać zamierza, długą hr. Beust z hr. Potockim miał mieć konferencję. *Si non è vero, è ben trovato*, że przywołanie hr. Gołuchowskiego miało być zdecydowaném głównie za wpływem kanclerza.

W kołach wysoko położonych słychać świeżo o potrzebie wyzyskania wpływów stosunków kilku rodzin magnackich węgierskich w celu przeprowadzenia ugody z Czechami. Dotąd o użyciu tego środka nie myślano. Sprężyna ta w ten sposób ma być użyta, jakoby inicjatywa wyszła z łona deakowskiéj partji. Deak — którego imienia do tego działania bez jego wiedzy nadużyć miano już dawniéj — odmówił podobno udziału w tych usiłowaniach.

Pisaliśmy w swoim czasie obszernie o reformach pod względem języka i obsadzenia katedr na uniwersytecie jagielońskim. Jeszcze ministerjum przeszłe miało tę sprawę załatwić, szef namiestnictwa p. Possinger żądał propozycji od senatu i takowe poczynione zostały, mimo to sprawa zalegała. Powodem tego było przesilenie gabinetowe, a raczéj w ogóle niepewność polityki wstrzymała rzecz, tak jak to zwykle dotąd się działo z reformami w Galicji. Sprawy takie jednak, dawno już rozstrzygnięte, powinny iść swoją drogą, bez względu na zmiany polityczne. Przypomnieliśmy hr. Potockiemu potrzebę amnestji dla Lutyńców na Szlązku — tak samo i reforma uniwersytetu jagiellońskiego bez czekania na rezultata politycznéj akcji rządowéj załatwioną być powinna. Z radością też zapisujemy wiadomość, że tymczasowy minister oświaty zamierza poczynić odpowiednie kroki, żeby reforma ta z nowym rokiem szkolnym już weszła w życie.

Dalszym krokiem na drodze przedwstępnych rokowań gabinetu jest pisemne sformułowanie żądań Czechów jako podstawa do ugody. Takie same pisemne deklaracje mają składać i mężowie zaufania niemieccy i polscy których hr. Potocki do Wiednia powołuje. Zredagowanie żądań czeskich poruczono p. Zeithammerowi, redaktorowi *Politik.* Nie wiadomo jeszcze, czy konferencje z Polakami rozpoczną się przed wyjazdem hr. Potockiego do Pragi — również nie wiadomo, czy sejmy rozwiązane będą. Pisemne formułowanie wyników narad ma oczywiście na celu ułatwienie rządowi sprowadzenia ich do wspólnego mianownika. Rozwijana przez nas w ostatnich dwóch numerach metoda pogodzenia pojęć „wiernokonstytucyjności" i „ugody" polegająca na użyciu form konstytucyjnych dla celów przemiany konstytucji, ma za sobą bardzo wiele widoków, a charakterystyczném jest, że stronnictwo feudalne czeskie, którego organem jest *Vaterland*, powstaje gwałtownie na gabinet w obawie, że pogodzenie pozbawi je wszelkich widoków dla jego reakcyjnych feudalno-ultramontańskich dążności.

Praktyczne przeprowadzenie téj metody wymaga jednak niesłychanéj dobréj woli i gwarancji ze strony rządu, boć dla opozycji niema nic wstrętniejszego jak wszelka wiernokonstytucyjność. Zastrzega też *Politik:* „opozycja jest ożywioną duchem nader pojednawczym, ale właśnie dla tego musi ostrzedz, żeby sobie w Wiedniu nie robiono iluzji o skuteczności porozumienia na grudniowo-konstytucyjnéj drodze."

Czeskie i tyrolskie dzienniki żądają usilnie rozwiązania rajchsratu i wszystkich sejmów, uważają, że byłoby to wskazówką, że nowa era zrywa z główną centralistyczną myślą dawnego systemu i odwołuje się do wyborców. Samo rozwiązanie bez równoczesnych zmian ordynacji wyborczych nieposunęłoby jednak sprawy ani o krok, a zachodzi pytanie właśnie, czy się nieda przez te sejmy zwołane *ad hoc* dokonać tych reform? a dopiero nowe na mocy nowych ordynacji zwołać.

W sprawie założenia tow. polit. w Poznaniu powiada *Gaz. Tor.*

„Sądzimy, że to wkrótce nastąpi. Niemiecka bowiem spółeczność w Poznaniu zakłada towarzystwa polityczne, tak zwane na wzór berlińskich *Bezirkvereine*, które w Poznaniu głównie, ale *nie wyłącznie* zająć się mają sprawami komunalnemi, a potém i w ogóle publicznemi. Towarzystwa berlińskie pod tą nazwą są bez wyjątku towarzystwami politycznemi. Skoro Niemcy będą mieli w Poznaniu swoje towarzystwa polityczne, Polacy będą tam zmuszeni także towarzystwo polityczne założyć."

Obrady posiedzenia parlamentu celnego z 2 b. m. przedstawiały obraz zmieniających się zwycięztw różnych polityczno-handlowych stronnictw. Stronnictwo broniące ceł odniosło po długiej walce porażkę w kwestji o zniżenie cła od nici z bawełny, natomiast zwyciężyło po niemniéj ważnych rozprawach w kwestji o stopniowe zniesienie cła od żelaza surowego, o co posłowie Hoverbeck i Meier wnioski postawili. Odrzucono te wnioski 125 przeciwko 113 głosom. Obniżenie zatém cła od surowego żelaza upadło niestety.

Obiegają znowu wieści o mającém wkrótce nastąpić przystąpieniu państw południowych do związku północno-niemieckiego, o proklamowaniu króla Wilhelma cesarzem niemieckim i t. d. *Post* donosząc o tém, takie ze swéj strony dodaje uwagi: „Nie potrzebujemy pewnie wcale zapewniać, że wszystkie te wieści próżnemi jedynie są wymysłami, które może pozostają w łączności z odwiedzinami wielkiego księcia heskiego u tutejszego dworu i z nastąpić mającą podróżą króla bawarskiego do Berlina. Co się dwóch tych odwiedzin dotyczy, to nad pierwszemi prasa szeroko się jeszcze rozpisuje, my jednakże musimy wobec wszystkich inaczéj brzmiących wersji pozostać przy zapatrywaniu, jakieśmy wypowiedzieli, że odwiedziny te nie są w żadnym związku z politycznemi kombinacjami jakiegobądź rzeczywistego znaczenia; natomiast uważać je można za oznakę, która sprostować ma zapatrywania, jakoby ze strony wielkiego księcia istnieć jeszcze miało niezadowolenie lub złe usposobienie dla związku północno-niemieckiego. I jeżeli już w samych odwiedzinach znaleźć można podobną oznakę, to również zachowanie się wielkiego księcia podczas jego pięciodniowego pobytu na królewskim dworze potwierdziło to jeszcze stanowczéj. Pod tym względem odwiedziny rzeczywiście nie są bez znaczenia. Co do odwiedzin króla bawarskiego u tutejszego dworu wiadomości są ze sobą sprzeczne, jednakowoż podług doniesień z dobrze poinformowanego źródła należy zapisać, że król bawarski wprawdzie okolicznościowo objawił zamiar odwiedzin, lecz że jeszcze ostateczne zapowiedzenie ich nie nastąpiło."

Prawdziwy, czy prowokowany spisek na życie Napoleona jest tak dalece na rękę rządowi wobec agitacji przeciwplebiscytowéj, że dzienniki opozycyjne już tylko nawołują lud, żeby się nie dał ogarnąć bezmyślnéj panice i wyrażają otuchę, że bądź co bądź Paryż „spokojny i czujny," będzie głosował „nie".

Rząd grecki wziął sam inicjatywę w załatwieniu sprawy o rozbójnictwo i notą zawiadomił mocarstwa o gotowości swojéj do wszelkiego zadosyćuczynienia i że nie przypuszcza żadnéj interwencji.

Kurja rzymska przesłała już odpowiedź na notę kanclerza Beusta, wręczoną jéj przez hr. Trautmansdorfa. Nuncjusz w Wiedniu miał ją odczytać kanclerzowi. Treść nie jest jeszcze znaną.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 maja. *Fremdenblatt* donosi, że blizkiém jest uzupełnienie ministerstwa. Czedik będzie jako szef sekcji prowadzić sprawy ministerstwa wyznań, bar. Widman obrony krajowéj, v. Holzgethan finansów, bar. Petrino rolnictwa.

Berlin 5 maja. Zdrowie hr. Bismarka polepsza się zwolna — kiedy wróci do Berlina jeszcze niewiadomo. Parlament celny przyjął cło od ryżu 15 slbrgr., odrzucił podwyższenie cła od kawy i opodatkowanie burakowego cukru.

Paryż 5 maja. Dzisiejszy dziennik urzędowy zamieszcza sprawozdanie Olliviera orzekające, że rząd odroczył wydanie wyroku w ukończoném już śledztwie o spisek lutowy, iżby to w czasie plebiscytu nie wyglądało jako manewr wyborczy. Zamiar rewolucjonistów, aby od 8go maja panującego zrzucić, wkłada na rząd obowiązek odwołania się do sprawiedliwości. Dziennik zamieszcza dekret z 4go maja, zwołujący izbę oskarżenia najwyższego trybunału sprawiedliwości dla powzięcia ostatecznych uchwał w sprawie spisku — jako też pięcioszpaltowe sprawozdanie jeneralnego prokuratora Grandperreta o faktycznym stanie spisku.

Wykazuje on, że na kilku tajnych sesjach sprzysiężonych poczyniono odkrycia, że projekt emeuty i zabicia cesarza już od lipca 1869 był wnoszony. Uwięziony Bories w zeznaniach swoich oświadczył, że Flourens go do zabicia cesarza zachęcał.

Z kilku zabranych i ogłoszonych pism Flourensa pokazuje się, że on równocześnie powstanie organizował; w końcu opowiada sprawozdanie cały przebieg przy konfiskowaniu bomb i zeznanie uwięzionego Ballotsa.

Paryż 5 maja. Z Rzymu donoszą, że sobór przyjął wniesione poprawki do szematu o małym katechizmie. Przy generalném głosowaniu niemieccy i węgierscy biskupi dali wota negatywne, życząc sobie zatrzymania dotychczasowego katechizmu.

Petersburg 5 maja. Wielki ks. Aleksander Aleksandrowicz drugi syn następcy tronu umarł. (*Dzien. warsz.* wyszedł z żałobną obwódką *Red.*) Car wyjedzie do Niemiec dopiero 11 maja.

Kursa. — Wiedeń 5 maja, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 60.65. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70 — Londyn 123.25. — Srebro 121. —. — Dukat —. — Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

K u r s P a p i e r ó w i P i e n i ę d z y.

Kraków 5 maja	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	70	60	60
„ w srebrze	69	80	69	70
Losy pożycz. z r. 1854	91	—	90	—
„ „ „ 1860	96	50	96	—
„ „ „ 1864	118	—	117	—
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	50
„ listy zast.	77	—	76	50
„ „ „ ban. hypot.	91	—	90	25
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	117	—	116	50
„ Kar. Ludwika 5%	104	—	103	—
„ „ „ II emis.	97	50	97	40
„ Czerniow. I 5%	84	25	84	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	—	—	—	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	192	40	192	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	230	—	229	50
„ kol. czerniow.	202	—	201	50
„ kol. Rudolfa	165	—	164	50
„ kol. siedmiogr.	168	—	167	50
„ kol. półn.-wsch.	164	—	163	—
„ banku narod.	716	—	715	—
„ Zakł. kredyt	254	—	253	50
„ Kol. wschodnia	94	—	93	—
„ Zakł. kredyt. węg.	85	—	84	—
„ banku obrotow.	110	50	110	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74	—	73	—
Losy kredytowe	160	—	159	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	50	95	15

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	70
„ likwidacyjne z kup.	78	50	78	25
Kolej warsz.-wied.	70	—	69	50
„ warsz.-bydg.	72	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	152	75	152	—
„ „ z r. 1866	150	50	—	—
Waluty: Srebro	121	50	121	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	90	9	86
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	82	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	49	1	49
Wiedeń 4 maja				
Dług państ. Renta 5%	60	60	60	50
„ w srebrze 5%	69	80	69	70
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	227	—	226	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	—
„ na 500 1860 5%	96	—	95	80
„ na 100 1860 5%	106	—	105	—
„ na 100 1864	117	75	117	25
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	75	74	25
„ „ Bukow. 5%	74	75	74	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	295	—	294	—
Anglo-węgierskie	97	—	—	—
Austr. kredytowe	379	—	377	—
Kredyt. handl. przemysł.	250	20	250	—
Dyskontowy austr.	82	50	81	50
Franko austr.	114	50	114	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	715	—	714	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	171	—	170	50
Czeska zach. na 200 złr.	238	50	238	—
„ północn. „ 150 „	119	50	118	50
Elżbiety .... na 200 „	195	50	195	—
Ferdynanda na 1000 „	2235	—	2230	—
Franc. Józefa „ 200 „	187	—	186	50
Kar. Ludwika „ 200 „	227	75	227	25
Koszyc. Oderb. 170 „	61	—	60	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	202	—	201	50
Półn. zach. austr	197	25	196	75
Rudolfa ...... na 200 „	164	50	164	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	50	167	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	385	50	384	40
Theissbahn	224	—	223	—
Tramway	212	—	211	50
Południowa na 500 fr.	187	60	187	40
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	163	—	162	50
„ wschodnia 200 „	93	—	92	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	213	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	77	—	76	50
„ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	75	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	25	98	—
„ „ W.A. 5%	93	30	93	20
„ zast. węgierskie 5½%	90	75	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	50	94	20
„ „ zachod. 300 „ 5%	95	—	94	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94	—	93	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92	—	91	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	25	98	75

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9	—	90	75
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106	75	106	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	103	50
„ „ 2 emissja	97	60	97	40
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	50
II. „ „ 5%	94	50	94	—
III. „ „ 5%	92	30	92	10
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	30	93	10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	20	90	80
Rządowa ..... na 500 fr.	142	75	142	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	116	—	115	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92	—	91	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	245	75	245	25
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	159	—	158	50
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	99	50	99	—
Keglewicza ...na 10 „	18	—	17	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy ....na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	29	—	28	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	129	—	127	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	25	103	10

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	45	103	50
Hambrg 100 mark 4 „	91	60	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	—	123	85
Paryż za 100 fr 2½ „	49	25	49	20
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	86
Napoleony	9	90	9	89
Srebro	121	25	121	—
Lwów 3 maja				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	90	74	40
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	50	76	—
„ „ 5%	84	50	84	—
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot.... 6%	104	—	102	—
„ „ włościań.. 6%	92	—	90	75
Dukat ważny	5	85	5	79
Napoleon d'or	9	92	9	84
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	95	1	89
„ papierowy	1	50	1	49
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	50
Warszawa 3 maja	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 ....4%	94	31	94	6
„ „ „ 2 ....4%	94	6	94	56
„ likwidacyjne 4%	76	81	76	61
Poż. lot. z 1864 ....5%	152	75	152	25
„ „ z r. 1866 ....5%	150	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied....	70	—	69	50
„ „ warsz.-bydg..	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	116	50	115	50
„ łodzkie	108	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	99	90	—	—

OBWIESZCZENIE.

XLVI. WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

wyłącznie uprzywilejowanéj

Kolei Północnéj Cesarza Ferdynanda,

odbędzie się

we Wtorek

31 maja 1870 roku zrana o godzinie 9tej

w gmachu dworca kolei północnéj w Wiedniu.

Przedmiot rozpraw stanowić będą:

1. Sprawozdanie z ruchu i budowy z r. 1869.
2. Przedłożenie przedugodnych warunków budowy potrzebnéj na rok 1870/71.
3. Ustanowienie przypadającéj naddywidendy za r. 1869.
4. Sprawozdanie z budowy Morawsko-Szlązkiéj kolei północnéj i wniosek dotyczący emisji trzeciéj serji obligacji pierwszeństwa w srebrze.
5. Wniosek dotyczący zezwolenia na uskutecznione, spólnie z zarządami stykających się w Wiedniu dróg, kupno wiedeńskiéj kolei łączącéj.
6. Sprawozdanie z rozpraw przeprowadzonych z austrjacką koleją północno-zachodnią co do przedaży kolei bocznéj miasta Stockerau.
7. Wybór Dyrekcji.

W myśl §. 26 statutów wzywamy Panów Akcjonarjuszów, którzy na 3 miesiące przed Walném Zgromadzeniem t. j. przed 28 lutego 1870 r. wpisani lub zanotowani zostali w księgach przedsiębiorstwa jako właściciele ilości akcji odpowiadającéj nominalnéj wartości **10.000 złr. m. konw.** do złożenia najdaléj do 10 maja b. r. akcji, na mocy których głosować są upoważnieni.

Akcje wraz z dwoma arytmetycznie uporządkowanemi i przez podawcę własnoręcznie podpisanemi konsygnacjami, mają być wniesione do Likwidatury Towarzystwa.

Deponent otrzyma natomiast kartę legitymacyjną i jeden egzemplarz konsygnacji opatrzony poświadczeniem odbioru — a w swoim czasie po odbytém Walném Zgromadzeniu, wydane mu będą akcje tylko za zwrotem wymienionych konsygnacji.

Jeżli Acjonarjusz życzy sobie przysługujące mu prawo głosowania przenieść na innego Akcjonarjusza do głosowania uprawnionego (§§. 38 i 39 statutów), winien wystawić na odwrotnéj stronie karty legitymacyjnéj pełnomocnictwo na imię obranego zastępcy i takowe własnoręcznie podpisać.

Panowie Akcjonarjusze, którzy w ten sposób na mocy pełnomocnictwa są w posiadaniu przeniesionych na nich głosów, winni wystawioną na swe imię kartę legitymacyjną wraz z kartami na nich przekazanemi (pełnomocnictwami) najpóźniéj dzień przed Walném Zgromadzeniem w Likwidaturze złożyć, a ta wyda im natomiast kartę legitymacyjną wykazującą liczbę głosów im przysłużających.

Sprawozdanie z czynności r. 1869 przesłane będzie parę dni przed Walném Zgromadzeniem wszystkim panom Akcjonarjuszom uprawnionym do brania udziału w Walném Zgromadzeniu.

(480) Wiedeń 30go kwietnia 1870 r.

Dyrekcja
wyłącznie uprzyw. kolei północnéj cesarza Ferdynanda

§. 26 statutów brzmi: Każdy akcjonarjusz, który na 3 miesiące przed odbyciem walnego zgromadzenia wykaże się zapisany w księgach towarzystwa jako właściciel liczby akcji odpowiadającéj nominalnéj wartości 10.000 złr., staje się pod tym warunkiem członkiem każdorazowego walnego zgromadzenia, jeśli deponuje na trzy tygodnie przed odbyciem walnego zgromadzenia w głównéj kasie towarzystwa za poświadczeniem odbioru 10 akcji à 1.000 złr. na swoje imię wystawionych albo zanotowanych, lub téż odpowiednią powyższéj wartości nominalnéj liczbę akcji à 500 złr. lub 200 złr.: akcje te po odbytém zgromadzeniu napowrót otrzyma.

§. 38 statutów brzmi: Każde 10.000 złr. m. kon. nominalnéj wartości w akcjach upoważniają w myśl § 26 do jednego głosu. Wszelako Akcjonarjusz może we własnym imieniu i jako pełnomocnik innych do głosowania upoważnionych akcjonarjuszów tylko 50 głosów przedstawiać.

§. 39 statutów brzmi: Prawo głosowania na walném zgromadzeniu wykonywa uprawniony do głosowania Akcjonarjusz osobiście lub przez umocowanego do głosowania Akcjonarjusza, któremu w tym celu dał pisemne pełnomocnictwo. — Towarzystwo przez zarejestrowanego zastępcę, — korporacja przez jednego z przewodniczących, pupil przez swego prawnego zastępcę (ojca, opiekuna, kuratora).

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

Środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak



owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I. króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austryjackiego i kraji węgierskich patentem z 18 listopada 1865, liczba 15.810/1892

Reseda-Kräusel-Pomade,

przy któréj używaniu regularném, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne —



wzmacnia skurę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk naturalny i

falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych.



W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toilet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1 złr. 50 cent.
z zaliczką pocztową 1 złr. 60 cent.

Sprzedający otrzymują procenta

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en détail bei

CARL POLT,

Paofumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien
Hernals, Annagasse 15 im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowém spiesznie sprawione będą.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE jedynie u p. **Józefa Jahna w Krakowie.**

dalej na prowincji

w Tarnowie u W. T. A. Wielogórskiego — we Lwowie u Zygmunta Ruckera, aptekarza, Adolfa Berlinera aptekarza, — w Brzeżanach u Józefa Zminkowskiego aptekarza okręgowego.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów dzieją się naśladownictwa i fałszerstwa. podobnie i tutaj, — upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów żądając prawdziwej Reseda-Kräusel-Pomade Karola Polta w Wiedniu niepomijając wyż przedstawionej marki. 921(20-20)

CZWARTA PODRÓŻ TOWARZYSKA

do

Szwecji i Norwegji.

Wyjazd z Wiednia z końcem maja. — Do towarzystwa przyłączyć się można w Dreznie i Berlinie.

Dla myśliwych

przy téj sposobności urządzona odrębna **wyprawa strzelecka** pod przewodnictwem renomowanego strzelca, który lat 16 na polowaniach w Skandynawji przepędził. — Droga prowadzi przez okolice najbardziéj polowaniu sprzyjające. Bliższe szczegóły w programie jazdy.

428(1-6) **W. Rau** Arangeur der Gesellschaftsreisen, in Wien, Nr. 2. Stephansplatz Nr. 2.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für

Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(28-50)

Moich Instrukcji

dla loterji liczbowéj

udzielam za 10ty% z wygranéj.— **Od instrukcji** daje się **tylko 1 zlr.**—Przedtém udzielam na zapytania chętnie i **bezpłatnie** bliższych wiadomości. — Ten sposób grania jest przystępny i dla osób z małemi środkami. 484

„Codziennie odbieram listy dziękczynne i uznania."

Można zgłaszać się z pełném zaufaniem do profesora matematyki von **ORLICE**, w **BERLINIE**, Wilhelmstrasse Nr. **129**.

Na podziękowanie.

Nie zazdroszczę nikomu publicznych podziękowań, które taką samą mają wartość jak i cudowne lekarstwa w gazetach głoszone. Gdy jednakże do takiego podziękowania w inseratach *Kraju* Nr. 96 b. r. moje nazwisko wlazło jak Piłat w Credo, nie mogę tegoż zostawić bez odpowiedzi. Na wstępie nadmienić muszę, że nie odpowiadam Suwajowi, włościanniowi z Bugaja, który na to podziękowanie na żądanie strony interesowanéj wprawdzie zezwolił, lecz go poprzednio ani widział, ani podpisał, — lecz p. Łukowskiemu, byłemu niegdyś pocztmistrzowi, przyjacielowi dra Schnajda, który takowe w celu tendencyjnym, jak się to na pierwszy rzut oka pokazuje, ułożył, i pod obcém imieniem podał. Nie do p. Łukowskiego należy oceniać czy sobie lekarz radę dać może, lub nie, i jakie okoliczności wskazują do odsyłania chorych do zakładu obłąkanych. Wiedział to jego klient dr. Sznajd lepiéj, bo i on lecząc chorą z początku, także tego samego był zdania by ją ze względów hygienicznych i towarzyskich do zakładu obłąkanych odesłać. Nie prawdą zaś jest by tenże zakład „po 2 miesięcznym pobycie bez nadzieji przyjścia do zupełnego zdrowia" do domu ją odsyłał, bo właśnie po półtora miesięcznym pobycie w szpitalu, kiedy chora zupełnie przytomna i zdrowa odchodziła nie miał zakład powodu o jakichś nadziejach wspominać i nie wspominał. Nie myślę jednak przez to temu „czcigodnemu lekarzowi" ujmować z podziękowania, owszem życzę mu szczérze, niech daléj na téj drodze postępuje, a może zostanie powołanym na primariusza do zakładu obłąkanych: tylko niech nareszcie przestanie wraz z p. Łukowskim już od 3 lat na mnie przy każdéj sposobności tendencyjne rzucać pociski, które nietylko jego godności, ale i zawodowi ubliżają, bym w końcu nie był zmuszonym wezwać ich przed kratki sądowe.

Zator dnia 3 maja 1870.

485 **Dr. Lewandowski.**

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (67-300)

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna

cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(2-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowej, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

GABINET MAGNETYCZNY.

486(1-2)

Pani HERSYLJA, jasno widzaca,

pod kierunkiem włoskiego dra p. Henryka Campanile rozpocznie jutro t. j. d. 6 b. m. swe posiedzenia, które odbywać się będą codziennie od godziny 11 do 3 z południa i od 4 do 7 po południu.

Posiedzenia odbywać się będą tylko ***przez kilka dni***.

Jasnowidząca przyjmuje również zaproszenia do domów prywatnych na posiedzenia pojedyńcze lub zbiorowe.

Adres: ***Hotel Saski Nr. 41 i 42*** w Krakowie.

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie.

przy ulicy S. Jana pod L. 292 na dole, otrzymał w komis:

Esparcettę, Sporek wielki i mały, ***Łubin*** żółty i niebieski, ***koniczynę*** białą i czerwoną i sprzedaje z poręczeniem pewności kiełkowania po cenach przystępnych.

Poleca również buraki pastewne w kilku gatunkach, nasiona trawne, okopowe, leśne warzywne i kwiatowe.

Otrzymał także świeżą nadsyłkę ***Końskiego zębu*** (Kukurudzy amerykańskiéj.) 437(3-3)

Cenniki rozsyłają się na żądanie *franco*.

Keller & Alt w Wiedniu.

401(10-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po **12 złr.**
Tylko u nas
dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera